



ŁĄCZNIK Nr 2 (64) 2015

BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- Psalm 19
- O wiarygodności Biblii
- Krytyka Pism Mesjańskich (tzw. Nowego Testamentu)
- Niezgodności w Pismach Mesjańskich
- Z życia Zborów Bożych
- Desiderata

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego
Nr 2 (64) 2015

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).

Psalm 19

Psalm Dawidowy.

Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza.

Dzień dla dnia głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość.

Nie jest to słowo, nie są to mowy, których by dźwięku nie usłyszano; ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy.

Tam słońcu namiot wystawił, i ono wychodzi jak oblubieniec ze swej komnaty, weseli się jak olbrzym, co drogę przebiega. Ono wschodzi na krańcu nieba, a jego obieg aż po krańce niebios, i nic się nie schroni przed jego żarem.

Prawo Jahwe **doskonale** – krzepi ducha; świadectwo Jahwe **niezawodne** – poucza prostaczka; nakazy Jahwe **słuszne** – radują serce; przykazanie Jahwe jaśnienie i oświeca oczy; bojaźń Jahwe szczerza, trwająca na wieki; sądy Jahwe prawdziwe, wszystkie razem są słuszne. Cenniejsze niż złoto, niż złoto najczystsze, a słodsze od miodu płynącego z plastra.

Chociaż Twój sługa na nie uważa, w ich przestrzeganiu zysk jest wielki, kto jednak dostrzeże swoje błędy?

Oczyść mnie od tych, które są skryte przede mną! Także od pychy broń swojego sługę. Niech nie panuje nade mną. Wtedy będę bez skazy i wolny od wszelkiego występku.

Niech znajda uznanie słowa ust moich i myśli mego serca przed Tobą, Jahwe, moja Skalo i mój Zbawicielu” (w. 1-15 Biblia Tysiąclecia, wydanie II).

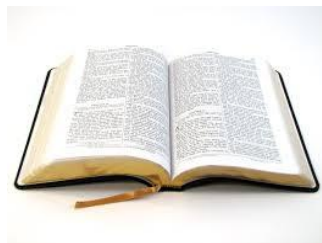
Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk

Kontakt: e-mail: boleslaw.parmab@gmail.com; nr tel. 661 316 897; 44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: www.zboryboze.pl

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Dobrowolne ofiary można jednak wpłacać na nasze konto bankowe: Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

O wiarygodności Biblii

Biblia zawsze wywoływała wiele kontrowersji. Spory wokół jej dokładności stały się głośne szczególnie w XVIII i XIX wieku. Dziś zaś na nowo przybierają one na sile, a liczba osób wrogo nastawionych do treści nadprzyrodzonych Biblii wciąż wzrasta. Kwestionuje się zarówno jej wiarygodność, jak i jej pochodzenie (autorstwo). Twierdzi się, że Biblia zawiera mnóstwo sprzeczności, błędów historycznych, niemoralnych opowieści i dlatego nie można jej wierzyć. Czy zarzuty te są słuszne? Czy rzeczywiście Biblii nie można wierzyć?



Aby odpowiedzieć na te pytania warto rozpocząć od powstania i autorstwa Pięcioksięgu Mojżesza, a więc zagadnień wywołujących najwięcej kontrowersji.

Pięcioksiąg Mojżesza. Jak mówi sama nazwa – zbiór ten obejmuje pięć pierwszych ksiąg Biblii: Księgę Rodzaju, Księgę Wyjścia, Księgę Kapłańską, Księgę Liczb i Księgę Powtórzonego Prawa. W języku hebrajskim księgi te tworzą jedną księgę, którą Żydzi zwą Torą (nauka, prawo) lub Torą Mojżesza. Nazwa ta wiąże się też z tradycją hebrajską, która nazywa ją „księgą Prawa Mojżeszowego” (por. Joz 8.31; 23.6; 2 Krl 14.6).

Dlaczego jednak Tora zawiera pięć ksiąg? Prawdopodobnie ze względów praktycznych, bo żeby zwoje były poręczne, przechowywano je w pięciu pojemnikach. Stąd też grecko-lacińska nazwa *Pentateuch*, czyli Pięcioksiąg, która nawiązuje właśnie do pięciu pojemników w których je przechowywano. Warto dodać, że podział ten musiał nastąpić dość wcześnie, bo występował już w Septuagincie, czyli w greckim tłumaczeniu Biblii hebrajskiej z III/II w. przed Chrystusem.

Komu przypisuje się autorstwo Pięcioksięgu? Ogólnie rzecz biorąc, Żydzi i chrześcijanie przypisują je Mojżeszowi (z wyjątkiem opisu jego śmierci, którą przypisuje się bądź to Jozuemu, bądź też późniejszemu redaktorowi). Przekonanie to zresztą oparte jest na świadectwie samych Ksiąg Mojżeszowych (por. Wj 24.4; 34.27; Lb 33.2; Pwt 31.24-26), Jezusa (Mt 8.4; 19.7-8; Mk 12.19,26; Łk 16.29,31; 24.27; J 1.45; 5.46-47; 7.19) oraz apostołów (Dz 3.22; 7.22; 1 Kor 10.1-6; Hbr 10.28).

Oczywiście nie wszyscy Żydzi i nie-Żydzi podzielają to przekonanie; zostało ono zakwestionowane już przez **Barucha Spinozę** (1632-1677), żydowskiego filozofa, a następnie – w 1753 r. – przez nawróconego na katolicyzm lekarza **Jeana Astruca**, który w oparciu o różne imiona Boga występujące w Księdze Rodzaju dostrzegł dwa różne jej źródła.

Furtka została więc otwarta dość wcześnie i na początku XIX wieku protestanci następcy Astruca poszli jeszcze dalej – **J. G. Eichhorn** teorię tę zastosował do całego Pięcioksięgu; **K. D. Ilgen** odkrył trzeci dokument tzw. Kodeks kapłański; **E. Riehm** doszedł zaś do wniosku, że istnieje jeszcze czwarty dokument, który nazwał „Deuteronomistą”.

Po nich skrajnie racjonalną analizą zajął się **Julius Wellhausen**. Ostatecznie więc to on doprowadził teorię czterech źródeł do stadium, w którym została ona ogólnie uznana. W swym dziele zatytułowanym „Prolegomena do dziejów starożytnego Izraela”, opublikowanym w 1875 r., Wellhausen poszedł jednak tak daleko, że całkowicie wykluczył Mojżesza jako autora Pięcioksięgu. Jego zdaniem cały Pięcioksiąg został sfalszowany przez kapłanów pod zwierzchnictwem Ezdrasza. Oto jego niektóre zarzuty i argumenty:

1. W czasach Mojżesza nie znano sztuki pisania.
2. Użycie różnych imion Boga oraz teoria czterech źródeł dowodzi, że Pięcioksiąg ma czterech różnych autorów. Słuszny jest zatem podział Pięcioksięgu na tradycję jahwistyczną (J), datowaną na około 950 r. przed Chrystusem; elohistyczną (E), powstałą ok. 800 r. przed Chrystusem; kapłańską (P), datowaną na ok. 550 r. przed Chrystusem; oraz deuteronomiczną (D). Ta ostatnia tradycja – zdaniem Wellhausena – pozostaje w ścisłym związku z reformą judzkiego króla Jozjasza w 622 r. przed Chrystusem (por. 2 Krl. 22 i 23 rozdz.).
3. Liczne powtórzenia, uzupełnienia i zmienność stylu w Pięcioksięgu wskazują na to, że jego autorem nie może być jeden autor.
4. Warunki i stosunki przedstawione w Księdze Rodzaju, jak i w całym Pięcioksięgu nie odpowiadają czasom, w których były opisywane.
5. Religia Hebrajczyków została zapożyczona od okolicznych plemion.
6. Niektóre nazwy miejscowości występujące w Pięcioksięgu nie występowały w czasach Abrahama czy Mojżesza.
7. Hetyci nie mogli rywalizować z Egiptem, bo mogli co najwyżej stanowić drugorzędną potęgę.

Tyle Wellhausen. Jaką wartość przedstawiają jego tezy?

Jak wiadomo, zarzuty i argumenty Wellhausena okazały się na tyle mocne i przekonujące, że dokonany przez niego podział Pięcioksięgu, uwzględniający cztery źródła, został z entuzjazmem przyjęty nie tylko w środowisku ateistycznym, ale także przez biblistów katolickich i ewangelickich (zob. Wstęp do Pięcioksięgu – Biblia Tysiąclecia).

Nie wszyscy jednak zgodzili się z jego argumentami. Sporo jego tez zostało podważonych. Jakkolwiek bowiem wielu biblistów nie wyklucza późniejszej redakcji i pewnych uzupełnień Pięcioksięgu, odrzucają oni jednak zdecydowanie założenia Wellhausena z następujących względów:

1. Odkrycia archeologiczne – m.in. odnalezienie w Tell-el-Amarnie (Egipt) ponad 300 tabliczek glinianych, zapisanych w języku babilońskim, które pochodzą z około XV wieku przed Chrystusem – niezbitie dowodzą, że sztuka pisania była dobrze znana i rozpowszechniona za czasów Mojżesza.

2. Imiona Boże używane są na przemian w całej Biblii, i nie musi to wcale oznaczać, że dana księga powstała za sprawą różnych autorów. Argument ten jest więc dzisiaj ostro atakowany przez wielu biblistów.

3. Częste powtórzenia i zmienność stylu w Pięcioksięgu bynajmniej nie dowodzą jeszcze, że dane dzieło literackie ma kilku autorów. Oto co o analizie literackiej Wellhausena pisze znany żydowski powieściopisarz, **Herman Wouk**:

„Uczeni stwierdzili w końcu, że analiza literacka nie jest naukową metodą. Styl literacki to coś płynnego, zmiennego, w najlepszym razie palimpsest lub swego rodzaju kompilacja. We fragmentach dzieł Dickensa odnaleźć można rękę Szekspira, Scott napisał niektóre rozdziały Markowi Twainowi, Spinoza jest pełen Hobbesa i Kartezjusza. Szekspir zapożyczał od innych na prawo i na lewo, a był zarazem najwspanialszym stylistą. Analizą literacką posługują się od pokoleń ludzie, których obsesją jest udowadnianie, że dzieła Szekspira pisali wszyscy, tylko nie on sam” („To jest mój Bóg”, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 2002, s. 310,311).

4. Naukowe osiągnięcia historii starożytnej i archeologii potwierdzają, że autor Pięcioksięgu był dobrze zorientowany odnośnie warunków i kultury czasów mu współczesnych.

5. Tabliczki z Ras Shamra (północna Syria) z XV i XIV wieku przed Chrystusem kategorycznie zaprzeczają, jakoby Hebrajczycy zapożyczyli swoje wierzenia od otaczających ich narodów. Tabliczki te zawierają bowiem senniki i teksty o treści religijnej, które różnią się pod każdym

względem od monoteizmu Izraela. Profesor **E. Jacob** ze Strasburga pisze o tym tak:

„(...) Powiemy, że Izrael zaczerpnął od Kananejczyków bukłaki, lecz wlał w nie nowe wino. Dlatego też chodzi o to, aby nie rozumieć mylnie terminu «Biblia Kananejska», który odnosi się do tekstów z Ras Shamra. Jeżeli wyrażenie to rozumie się w sensie etymologicznym – o kolekcji ksiąg, jest ono usprawiedliwione, ponieważ Biblia hebrajska i teksty ugaryckie stanowią na Bliskim Wschodzie dwa wielkie zbiory literackie. Lecz zawartość tych dwu «Biblii» odbija w sobie całą różnicę, jaka dzieli mit od historii i magię od religii” („Ras Shamra et l’Ancien Testament”, 1960 r., w: ks. **Józef Kudasiewicz**, „Biblia, historia, nauka”, Wydawnictwo Znak, Kraków 1978, s. 156,157).

6. Nazwy miejscowości mogły zostać zmienione później przez przepisywaczy w celu lepszego zrozumienia tych opowiadań przez czytelnika.

7. Hetyci, o których wspomina Pięcioksiąg, rzeczywiście stanowili wielką potęgę we wschodniej części środkowej Anatolii. Potwierdziły to bowiem odkrycia w Tell-el-Amarnie (korespondencja faraona **Amenhotepa III**) oraz około 20 tys. tabliczek zapisanych pismem klinowym – tym samym, co tabliczki z Tell-el-Amarny – głównie w języku akkadyjskim (najstarszym z rodziny języków semickich) oraz języku hetyckim, które w 1915 r. zdołał odczytać **Bedrich Hrozný**, czeski orientalista i lingwista. Dokumenty te zawierają m.in. treści polityczne, wojskowe (traktat kończący wojnę z Egiptem), społeczne oraz religijne. Te ostatnie zaś różnią się zasadniczo (politeizm) od wierzeń Hebrajczyków (monoteizm).

Jak widać, archeologia, z którą krytycy Pięcioksięgu, jak i całej Biblii, wiązali tak wielkie nadzieje, zadała w rzeczywistości największy cios teorii Wellhausena. **W. F. Albright** – jeden z najbardziej znanych i cenionych archeologów, orientalista i biblista napisał:

„Części, z których składa się nasz Pięcioksiąg, są dużo starsze niż data, w której znalazły swoją redakcję ostateczną; nowe odkrycia w sposób stały i systematyczny dostarczają nowych świadectw, potwierdzających dokładność historyczną lub starożytność literacką jednego szczegółu po drugim, zawartego w Pięcioksięgu. Nawet gdy trzeba przyjąć jakieś późniejsze dodatki do pierwotnego oryginalnego rdzenia tradycji Mojżeszowej, to dodatki te odzwierciedlają zależność od pierwotnego kompleksu instytucji i zwyczajów starożytnych, jak również wysiłek późniejszych pisarzy w celu zachowania, o ile to tylko możliwe, istniejącego jeszcze dziedzictwa tradycji Mojżeszowej. Dlatego też negować jeszcze dziś w istocie Mojżeszowy charakter tradycji Pięcioksięgu, oznacza tylko pozwolić się kierować czystym superkrytycyzmem” (J. Kudasiewicz, tamże, s. 178).

Dość wspomnieć, że koncepcję Wellhausena, już w latach trzydziestych XX wieku, odrzuciło wielu biblistów. Szczególne zaś zasługi na tym polu położyła skandynawska szkoła z najwybitniejszym jej reprezentantem **Ivanem Engnellem**, który odrzucił ją od początku do końca. Nie tylko – jak pisze J. Kudasiewicz – „zanegował on istnienie czterech dokumentów”, ale także „wykazał wielkie znaczenie tradycji u ludów Wschodu. Dlatego też w badaniach Pięcioksięgu i w ogóle Pism Hebrajskich trzeba zwrócić uwagę nie na źródła ani redaktorów, lecz na tradycję ustną, na kompleksy tych tradycji, na różne kolekcje tej samej tradycji oraz na kręgi i szkoły, które przekazywały te tradycje” (Tamże, s. 175).

Krótko mówiąc, triumf wielu krytyków – nie tylko Wellhausena – był przedczesny, a teoria czterech źródeł z ich datacją włącznie, ma dziś coraz mniej zwolenników. Jedno jest pewne: chociaż tekst hebrajski Pisma wymaga krytycznej analizy, to jednak zarówno archeologia, jak i studia nad Biblią dowodzą, że Pięcioksiąg jest dziełem Mojżesza.

Ale to nie koniec ataków na Biblię. Wątpliwości bowiem zgłoszono nie tylko do Mojżeszowego autorytetu i wiarygodności Pięcioksięgu, ale przeniesiono je także na pozostałe księgi Biblii hebrajskiej. Wielu krytyków uważa zatem, że Biblia mówi o ludziach, miejscach i wydarzeniach, o których nic pewnego nie wiadomo. Czy mają rację?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto pokrótce przyrzeć się chociażby niektórym księgom w świetle odkryć archeologicznych.

Księga Jozuego. Nazwa tej księgi pochodzi od Jozuego, następcy Mojżesza. Nie ma oczywiście dowodów na to, że Jozue był autorem tej księgi. Niektórzy uważają jednak, że skoro Jozue spisał słowa przymierza zawartego z ludem (Joz 24.25-26), to mógł on również opisać wydarzenia związane z podbojem Kanaanu. Inni jednak uważają, że księga ta jest zbiorem kilku dokumentów literackich. Co sądzić o tych opiniach?

Niezależnie od tego, kto ma rację, najważniejsze jest to, że dostępne nam dzisiaj wyniki odkryć archeologicznych potwierdzają, że Kanaan rzeczywiście został zdobyty i zasiedlony przez Izraelitów. Odkrycia archeologiczne potwierdziły również biblijne relacje, że Kananejczycy nie tylko uprawiali kult polegający na wyuzdaniu moralnym, ale także na mordowaniu i ofiarowaniu dzieci swym bogom (por. Kpł 18.21,27; Pwt 18.9-12). Świadczy o tym chociażby odkrycie ruin „wyżyny” w Gezer w latach 1904-1909 przez irlandzkiego archeologa, **Roberta A. S. Macalistera**. W warstwie kanaańskiej z okresu poprzedzającego zajęcie kraju

przez Izraelitów odnalazł on „wyżynę”, na której była świątynia poświęcona Baalowi i Asztarcie. **Henry. H. Halley** pisze o tym tak:

„Pod szczątkami tej ‘wyżyny’, **Macalister** odnalazł wielką ilość dzbanów zawierających kości dzieci, które ofiarowano Baalowi. Cały ten teren okazał się być cmentarzyskiem nowonarodzonych dzieci (...). Wiele tego rodzaju znalezisk odnaleziono w Gezer. Znaleziono je również w Megiddo, Jerycho i innych miejscach” („Przewodnik biblijny”, t 2, Warszawa 1969, s. 14-15).

G. E. Wright, jeden z najwybitniejszych archeologów, w swym dziele zatytułowanym „Archeologia biblijna” napisał:

„Księga Jozuego jest rozdziałem z historii Izraela w Ziemi Obiecanej”.

Księga Sędziów. Księga ta pochodzi od tzw. sędziów, którzy panowali nad Izraelem po śmierci Jozuego aż do powstania monarchii. Autorstwo tej księgi również nie jest znane. Starożytna tradycja żydowska przypisywała je co prawda Samuelowi, ale nie ma na to żadnych dowodów. Istnieją natomiast dowody historyczne, że księga ta zawiera wiarygodne informacje. Na przykład:

1. Biblia mówi, że Kananejczycy – w przeciwieństwie do Izraelitów – dysponowali żelaznym orężem (Sdz 1.19; 4.3). Stwierdza też, że sytuacja ta uległa zmianie dopiero w czasach Saula i Dawida (2 Sm 12.31; 1 Krn 22.3). Co ciekawe, doniesienia te potwierdziły także znaleziska wielu żelaznych pozostałości z roku 1100 przed Chr. na obszarze zajmowanym przez Filistynów, podczas gdy w górskiej części Palestyny nie znaleziono żadnych takich pozostałości sprzed roku 1000 przed Chrystusem.

2. Księga Sędziów mówi o ucisku Izraelitów przez Kananejczyków (4.3). A „Instytut Orientalny, prowadzący prace wykopaliskowe w Megiddo, natrafił (1937) na warstwę z 12 w. przed Chr. (...). Pod posadzką pałacu znaleziono około 200 szt. pięknie rzeźbionych w kości słoniowej i złocie ozdób. Jedna z nich przedstawiała króla kananejskiego przyjmującego obrzezanych niewolników” (Halley, tamże, s. 21).

3. Pismo stwierdza, że Abimelech zniszczył miasto Sychem (9.45) dzięki pieniądзом ze świątyni Baala (9.4). Potwierdzają to też tabliczki z Sychem, odnalezione przez **Ernsta Sellina** w latach 1913-14 oraz w 1926-28. Według Sellina miasto zostało zniszczone około 1000 r. przed Chr. Sellin znalazł tam również świątynię Baala, prawdopodobnie wspomnianą w Sdz 9.4.

Jak widać, dowodów potwierdzających historyczność Księgi Sędziów nie brakuje.

Księgi Samuela. W oryginale hebrajskim obie księgi stanowiły jedną całość. Dopiero w Septuagincie występują one oddzielnie jako 1 i 2 Królewska, natomiast następne Księgi Królewskie jako 3 i 4 Królewska. Warto też przypomnieć, że w Biblii hebrajskiej podziału na Księgi Samuela dokonał w roku 1516/17 **Daniel Bomberg**. Wbrew nazwie nie ma jednak pewności, kto był ich autorem, bo księgi te nie zawierają informacji na ten temat. Zgodnie jednak z tradycją żydowską pierwsze 24 rozdziały 1 Samuela miał napisać sam Samuel, natomiast pozostałe rozdziały pierwszej i całą drugą księgę mieli napisać prorocy: Natan i Gad (1 Krn 29.29).

Bez względu na to, kim w rzeczywistości był lub byli autorzy Ksiąg Samuela, księgi te odtwarzają wiernie dzieje swej epoki, co potwierdzają m.in. następujące odkrycia archeologiczne:

1. Biblia stwierdza, że Jozue umieścił Namiot Zgromadzenia w Szilo (Joz 18.1), a prorok Jeremiasz pisał, że Szilo zostało zniszczone (Jr 7.12-15). Informacje te zaś potwierdził **W. F. Albright**, który umieścił datę zniszczenia Szilo na rok 1050 przed Chrystusem. On też w latach 1922-23 odnalazł w Gibej, w warstwie z X wieku przed Chr. ruiny fortecy zbudowanej przez króla Saula.

2. „Wyprawa Muzeum Uniwersyteckiego w Pensylwanii (1921-30) odnalazła w Bet-Szean, w warstwie z 1000 r. ruiny świątyni Asztarty, a także świątynię Dagona – budowle, w których złożono zbroję i czaszkę Saula” (Halley, tamże, s. 34). O powyższych zaś faktach wspomina 1 Sm 31.10 oraz 1 Krn 10.10.

3. Wyrażenia „dom Dawida” i „król Izraela”, które tak często występują w Biblii, potwierdza napis na bazaltowym kamieniu znalezionym w 1993 r. przez prof. **Avrahama Birana**. Inskrypcja ta datowana jest na IX wiek przed Chrystusem („Israel Exploration Journal”, 1993, t. 43, nr 2 i 3).

Księgi Królewskie. Również te księgi pierwotnie stanowiły jedną całość i znane były jako „Królewskie”. Dopiero w edycji D. Bomberga (1516/17) ukazały się one oddzielnie, tak jak w Septuagincie.

Autor tych ksiąg nie jest znany. Przyjmuje się, że księgi te stanowią zbiór i kompilację różnorodnych materiałów, które ostatecznie zostały

zebrane w jedną całość. O tych materiałach źródłowych wspomina zresztą sam tekst Ksiąg Królewskich (por. 1 Krl 11.41; 14.19,29; 15.7,23,31; 16.5,14,27; 2 Krl 24.5). Tak więc chociaż autora Ksiąg Królewskich nie znamy, ich historyczna treść nie budzi już dziś poważniejszych zastrzeżeń, tym bardziej że potwierdzają ją następujące odkrycia archeologiczne:

1. Odkrycie w Megiddo ruin stajni, które prawdopodobnie stanowią pozostałość po stajniach Salomona (1 Krl 9.19; 10.26);

2. Odkrycie ruin Esjon-Geber, miasta, w którym Salomon kazał zbudować flotę morską (1 Krl 9.26). Ruiny te odkrył i zidentyfikował dr **Nelson Glueck** (1938-39), z amerykańskiej Szkoły Badań Wschodnich;

3. Znalezienie kamienia moabickiego (tzw. Stella Meszy) z 850 r. przed Chr., który wspomina króla izraelskiego napisem: „Omri, król izraelski”. Również „napis Adadnirariego (808-783) wspomina o Omrim. Czarny obelisk Szalmanasera III (860-825) mówi o daninie od Jehu «następcy Omriego»(...). Ekspedycja Uniwersytetu w Harvard odnalazła w ruinach Samarii także fundamenty pałacu Omriego. Nie znaleziono tu żadnych śladów z lat poprzednich, co jest dowodem, że on założył miasto [por. 1 Krl 16.24]” (Halley, tamże, s. 55);

4. Odnalezienie domu z kości słoniowej króla Achaba (1 Krl 22.39). Dokonała tego ekspedycja Uniwersytetu w Harvardzie, która odnalazła ruiny tego domu ze ścianami pokrytymi kością słoniową, tak jak opisuje to Biblia.

5. Znalezienie przez misjonarza niemieckiego **F. A. Kleina** tzw. Stelli Meszy w 1868 r. w Moabie, która mówi o wieloletnich zmaganiach Meszy z królestwem Izraela (por. 2 Krl. 3,4-5). Na kamieniu tym czytamy:

„Ja jestem Mesza, syn Kemosza, król Moabu (...). A Omri zajmował kraj Medeby [Izrael] i mieszkał tam w jego czasie i przez połowę życia jego syna [Achaba] przez czterdzieści lat. Lecz Kemosz [czyli Moabici] mieszkał tam przez mój czas (...). Ludzie Gada [izraelskiego pokolenia Gada] zawsze mieszkali w kraju Atarot, a król Izraela zbudował dla nich Atarot; ale ja zaatakowałem miasto, zdobyłem je i wyniszczyłem całą ludność jako ofiarę całopalną dla Kemosza i Moabu. Zabrałem stamtąd Arela, ich wodza, i zawlokłem go przed Kemosza w Kerijjot, i osadziłem tam ludzi z Szaronu i ludzi z Maharit [Macharot]. I Kemosz mi powiedział: Idź, zabierz Nebo od Izraela! Wówczas poszedłem nocą i walczyłem przeciwko niemu od wschodu jutrzeńki aż do południa, wziąłem je i zabiłem wszystkich, siedem tysięcy mężczyzn, chłopców, kobiet, dziew-

czął i niewolnic, ponieważ wydałem ich na zniszczenie dla [boga] Asztar-Kemosza. I wziąłem stamtąd (sprzęty?) Jahwe i przyciągnąłem je przed Kemosza” (pl.wikipedia.org/Stela Meszy).

Księgi Kronik. Podobnie jak Księgi Samuela i Królewskie również te księgi stanowiły w Biblii hebrajskiej jedną księgę, zwaną po hebrajsku *Dibre Hajjamim* („wydarzenia dni”). **Hieronim** nazwał je „Kroniką całej historii świętej” (za Biblią Tysiąclecia, s. 367).

Według tradycji żydowskiej autorem tych ksiąg był Ezdrasz. Przemawiać za tym ma jedność języka, stylu i punktu widzenia występującego w Księgach Kronik, Ezdrasza i Nehemiasza. Niektórzy uważają nawet, że niegdyś księgi te mogły stanowić całość. Ponadto redaktor tych ksiąg – podobnie jak redaktor Ksiąg Królewskich – również korzystał z różnych źródeł (por. 1 Krn 9.1; 27.24; 29.29; 2 Krn 9.29; 12.15; 13.22; 16.11; 20.34; 24.27; 25.26; 26.22; 27.7; 28.26; 32.32; 33.18-19; 35.25-27; 36.8). Innymi słowy, Księgi Kronik to kompilacja szeregu opowiadań historycznych, jednakże ich wiarygodność również potwierdzona została przez odkrycia archeologiczne. Oto niektóre z nich:

1. Odkrycie przez **Charlesa Warrena** (1866) przejścia podziemnego, dzięki któremu żołnierze Dawida dostali się do Jerozolimy (2 Sm 5.8);

2. Odkrycie opisu faraona Szeszonka (Sżiszak) najazdu na Judę (2 Krn 12.2-9). Opis ten umieszczony jest na ścianie świątyni Amona w Karnaku;

3. Znalezienie pieczęci Eliakima w Kiriath-Sefer w 1828 r. Znalazł ją **Kyle** i Albright. Widniała na dwóch naczyniach ostemplowanych z napisem: „Należy do Eliakima sługi Jechojakima”.

Z tego krótkiego przeglądu widać, że archeologia okazała się sprzymierzeńcem Biblii. Nie oznacza to wcale, że w księdze tej nie ma tekstów trudnych, niejasnych, a nawet pewnych sprzeczności. Można jednak mieć nadzieję, że z czasem i te problematyczne teksty zostaną wyjaśnione. Tym bardziej, że prace wielu badaczy, biblistów i archeologów wciąż trwają. Już dziś – jak pisał Albright – można więc powiedzieć, że „odkrycie za odkryciem potwierdziło dokładność niezliczonych szczegółów, przyczyniając się do rozpoznania wartości Biblii, jako rzetelnego źródła historycznego” (W. F. Albright, „The Archeology of the Palestine”, s. 128).

Jak już wyżej zauważyliśmy, wbrew atakom kierowanym przeciwko Biblii oraz próbom ośmieszenia tej Księgi, coraz trudniej dzisiaj dowieść, że jest ona niewiarygodna, jak chcą jej przeciwnicy. Wiarygodność

jej bowiem potwierdzają nie tylko wypełnione proroctwa, ale także liczne odkrycia archeologiczne.

Krótko mówiąc, „mamy – jak pisał apostoł Piotr – słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niczym pochodni, świecącej w ciemnym miejscu (...)” (2 P 1.19). Słowo to zaś zawarte jest prawie we wszystkich księgach proroczych Biblii hebrajskiej. Oto najważniejsze z tych ksiąg.

Księga Izajasza. Według samej księgi Izajasz był prorokiem królestwa południowego, Judy. Był synem Amosa, nie proroka, a jego posłannictwo doprowadziło do reformy, którą przeprowadził król Ezechiasz (Hiskiasz).

Zgodnie z najstarszą tradycją żydowską on też, czyli Izajasz był autorem tej księgi (8.1,16; 30.8). Jego autorstwo zostało zakwestionowane dopiero w XIX wieku, kiedy to wyrażono pogląd, że księgę pisało dwóch autorów: prorok Izajasz (rozdz. 1-39), urodzony około roku 765 przed Chr., oraz Deutero-Izajasz (rozdz. 40-66), który żył pod koniec niewoli babilońskiej. Na początku XX wieku do koncepcji tej **D. Duhm** dodał jeszcze Trito-Izajasza (trzeci Izajasz), którego odnalazł w rozdz. 56-66.

Chociaż na ogół podział ten został przyjęty, warto jednak zwrócić uwagę na to, że Jezus oraz apostołowie przytaczający cytaty z Księgi Izajasza nie dzielili jej na dwie lub trzy części. Traktowali tę księgę jako jedną natchnioną całość. Powstaje zatem pytanie: czyżby ten, który „od nikogo nie potrzebował świadectwa o człowieku” (J 2.25), który już wcześniej wszystko wiedział o Natanaelu (J 1.48), o Samarytance (J 4.18), o trzykrotnym zaparciu się Piotra (Łk. 22,34) etc., i który jak nikt inny znał Pisma (Łk 24.27,44), wiedział mniej niż współcześni uczeni?

Jakkolwiek nie odpowiemy sobie na to pytanie, warto zauważyć, że nowe światło na problematykę biblijną rzuciły odkrycia archeologiczne, między in. także odkrycie rękopisów w Qumran w 1947 r. W grotach nad Morzem Martwym odnaleziono bowiem wszystkie księgi Biblii hebrajskiej, z wyjątkiem Księgi Nehemiasza i Estery. Wiadomo też, że niektóre zwoje pochodzą nawet z III wieku przed Chr., a Wielki Zwój Izajasza zapisany pismem starohebrajskim i zawierający pełnych sześćdziesiąt sześć rozdziałów proroczej księgi jest przynajmniej o tysiąc lat starszy, niż masorecka (klasyczna) wersja tej księgi.

Szczególne znaczenie ma tu także fakt, że wśród autorytatywnych pism proroczych na pierwszym miejscu w Qumran stawiano właśnie Księgę Izajasza (21 kopii). Poza tym wszystkie te „zwoje potwierdzają na

ogół tę wersję tekstu, która przetrwała w tradycji masoreckiej; ich dokładniejsza analiza pozwala stwierdzić, że przekład LXX jest wierny i wolny od tendencyjnych interpretacji” (ks. **Antoni Tronina**, „Biblia w Qumran”, The Enigma Press, Karków 2001, s. 60). Słusznie zatem pisze **James C. VanderKam**, że zwoje te „dobitnie świadczą o tym, jak starannie żydowscy skrybowie przekazywali ów tekst przez całe pokolenia” („Manuskrypty znad Morza Martwego”, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 1996, s.126).

Ale o autentyczności i historycznej wiarygodności Księgi Izajasza świadczą również inne odkrycia. Na przykład odkrycie ruin pałacu asyryjskiego króla **Sargona II** w Chorsabadzie (Irak) w 1843 r., którego dokonał **Paul Emile Botta**. Warto przypomnieć, że do czasów tego odkrycia imię tego króla podawała tylko Księga Izajasza (20.1). Dlatego też krytycznie nastawieni uczeni uznawali ten fakt za jeden z błędów biblijnych. Jak się jednak okazało (nie pierwszy i nie ostatni raz), to oni byli w błędzie, a nie Biblia. Słowa z napisu Sargona II odnalezionego w pałacu potwierdzają bowiem tekst Izajasza (20.1). **C.W. Ceram** tak o tym pisze:

„Odkrycie pierwszego pałacu asyryjskiego (...) było nowiną pierwszej wagi dla nauki. Dotychczas przypuszczano powszechnie, że to Egipt był kolebka ludzkości. Nigdzie bowiem dzieje ludzkości nie sięgały czasów tak odległych jak w kraju piramid i mumii. O dolinie Eufratu i Tygrysu dotąd opowiadała tylko Biblia – dla nauki XIX wieku «zbiór legend i podań» (...). Odkrycie Boty oznaczało zatem ni mniej, ni więcej tylko to, że w Międzyrzeczu faktycznie istniała kultura co najmniej równie stara jak kultura egipska, a być może – jeżeliby teraz nadal dawać wiarę Biblii – nawet starsza od niej...” („Bogowie, groby i uczeni”, PIW, Warszawa 1970 r., t 2, s.16).

Inne godne uwagi odkrycie dotyczy roczników **Sancheryba**, które zostały znalezione w Niniwie. Roczniki te bowiem wspominają najazdy na Judę Sancheryba oraz wymieniają imienne króla **Ezechiasza**. Znamienne jest również to, że chociaż inskrypcje te wspominają o wyprawie przeciwko Jerozolimie, to jednak nie mówią o jej zdobyciu. Co prawda Sancheryb „chepił się tym, że w kraju judejskim zdobył czterdzieści sześć twierdz i niezliczoną ilość wsi. Pod Jerozolimą jednak przeżył kłeskę Warusową. Izajasz głosił: «Nie wejdzie on do tego miasta ani tam wystrzeli strzały, ani się doń zbliży z tarczą, ani usypie koło niego wału»” (Ceram, tamże, s. 76).

Dość wspomnieć, że po powrocie do Niniwy Sancheryb został zamordowany i to przez własnych synów (37.33-38).

Księga Jeremiasza. Co wiemy o autorstwie tej księgi? Zgodnie z wewnętrznym świadectwem księgi autorem jej był prorok Jeremiasz, który aż dwukrotnie dyktował jej treść Baruchowi, synowi Neriasza (36.1-4,32).

Chociaż i ta księga poddana została ostrej krytyce (m.in. autorstwo), to i ona zawiera wiele cennych informacji, które również zostały potwierdzone przez archeologię. Szczególnie przyczyniły się do tego wykopaliska w Lakisz, prowadzone przez **Jamesa Leslie Starkeya** w latach 1932-1938.

Zgodnie bowiem z biblijną wzmianką o oblężeniu Lakisz i Azeki (Jr 34.7), w 1935 r. odnaleziono aż 21 fragmentów listów (fragmenty ceramiczne) napisanych podczas tego oblężenia. Katolicki biblista **Józef Kudasiewicz** pisze o tym tak:

„Fragmenty te zawierały korespondencję dowódcy wojskowego Lakisz, prowadzoną bezpośrednio przed zajęciem tego miasta przez Babilończyków (...). Teksty wspominają proroka, którym zapewne był Jeremiasz. Sytuacja, jaką przedstawiają, jest całkowicie zgodna z Księgą Jeremiasza. W Lakisz obok listów znaleziono także pieczęcie z imionami urzędników, których znamy z Biblii. Na szczególną uwagę zasługuje następująca pieczęć: «Godoliasz, prefekt pałacu». Jest to zapewne ten Godoliasz, którego Nabuchodonozor uczynił gubernatorem Judei po jej zdobyciu (Jr 40.5; 41.1). Wykopaliska stały się również wielkim archiwum, które dostarczyło bardzo wielu tekstów naświetlających, uzupełniających i potwierdzających relacje biblijne” („Biblia, historia, nauka”, s. 238).

Co więcej, prace wykopaliskowe pozwoliły także zlokalizować miejscowość Tachpanches (16 kilometrów na zachód od Kanału Sueskiego), o którym wspomina Księga Jeremiasza (43.8-13). Z kronik **Nabuchodonozora** wynika zaś, że faktycznie – zgodnie z proroctwem Jeremiasza – dokonał on inwazji na Egipt. W Tachpanches znaleziono nawet trzy napisy odnoszące się do Nabuchodonozora. Wszystkie te dane zgadzają się więc ze świadectwem Księgi Jeremiasza, a kroniki neobabilońskie w zupełności je potwierdzają.

Księga Daniela. Również ta księga – jak większość ksiąg biblijnych – doczekała się rehabilitacji. W Qumran znaleziono bowiem osiem kopii tej księgi, którą zarówno judaizm, jak i esseńczycy, zaliczali do ksiąg pro-

rockich. Podobnie zresztą wyrażał się o niej **Józef Flawiusz** oraz Chrystus (Mt 24.15). Dopiero później Talmud umieścił ją w zbiorze Pism.

Według najwcześniejszej tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej autorem tej księgi miał być Daniel. Jednakże i jego autorstwo zostało zakwestionowane i to już w III wieku po Chrystusie. Tym zaś, który to uczynił, był **Porfiriusz** (233-305), neoplatonicki filozof i obrońca politeizmu, który napisał aż 15 ksiąg pt. „Przeciw chrześcijaństwu”. Warto zauważyć, że w dwunastej i trzynastej księdze zaatakował on nie tylko Księgę Daniela, ale także historyczność samego proroka. Uważał, że nie istniał żaden jasnowidz Daniel, a księga nazwana jego imieniem musiała powstać podczas przesładowania Żydów za czasów **Antiocha Epifanesa**, czyli w II wieku przed Chr. Twierdził bowiem, że jest niemożliwe, aby ktoś mógł przewidywać przyszłość.

Co ciekawe, w XVIII wieku jego poglądy na powrót podnieśli niemieccy racjonalści oraz wielu teologów chrześcijańskich. Uważali oni, że Księga Daniela nie jest zgodna z historią, bo wspomina **Belsazara** jako ostatniego króla Babilonii, podczas gdy według starożytnych historyków **Herodota** i **Ksenofonta** ostatnim królem był **Nabonid**. Czy mieli rację?

Bynajmniej. Zarzut ich upadł, gdy w 1854 r. **J.G. Taylor**, prowadząc prace pośród ruin starożytnego miasta Ur (południowy Irak), odnalazł kilka glinianych cylindrów z VI w. przed Chr., zapisanych pismem klinowym. Kiedy **Henry Rawlinson** odczytał to pismo, okazało się, że jeden z cylindrów wspomina właśnie Nabonida i Belsazara.

Ale to nie wszystko, bo również tabliczka z częścią Kroniki Nabonida z VI wieku przed Chr. mówi o Belsazarze. Potwierdza więc, że Belsazar współrządził z Nabonidem, tak jak odnotowuje to Księga Daniela przytaczająca słowa samego Belsazara, który w nagrodę za objaśnienie napisu na ścianie pałacu obiecał Danielowi trzecie miejsce w królestwie (Dn 5.7.16,29). Okazuje się więc, że Księga Daniela podaje szczegóły, które zostały pominięte przez wspomnianych historyków. To zaś dowodzi, że autor tej księgi był lepiej zorientowany niż oni, a to dlatego, ponieważ był on na miejscu wydarzeń, które opisał.

Bezpodstawne są również inne zarzuty, które głoszą, że greckie i perskie słowa oraz podwójny język: aramejski i hebrajski, świadczą o późnym powstaniu Księgi Daniela. Wybitny archeolog **W. F. Albright** wykazał bowiem, że kultura grecka wywierała wpływ na ówczesny świat już na długo przed Nabuchodonozorem. Poza tym, gdyby Księga Daniela powstała w czasach dominacji **Seleucydów**, wówczas zawierałaby więcej

niż trzy greckie słowa. Jeśli zaś chodzi o perskie słowa w Księdze Daniela, wiele z nich przestało występować po roku 300 przed Chr., co z kolei potwierdza, że Księga Daniela musiała powstać znacznie wcześniej. Tym bardziej, że również język hebrajski – tak jak aramejski Księgi Daniela – jest starszy niż ten, którym posługiwano się w II wieku przed Chr. Nic w tym zresztą dziwnego, skoro proroka Daniela wspomina także Pierwsza Księga Machabejska (2,60), Księga Ezechiela (14.14,20; 28.3) oraz Jezus Chrystus (Mt 24.15).

Jedno zatem jest pewne: chociaż nie możemy się tu zagłębić w cały dorobek archeologii, to jednak w świetle wyżej wymienionych odkryć oraz wielu innych – m.in. odkryć Niniwy przez **A. H. Layrarda** i Babilonu z królem i budowniczym Nabuchodonozorem w jednej osobie przez **R. Koldeweya**, a więc faktów znanych wcześniej tylko z Biblii – starożytne księgi prorocze niewątpliwie zasługują na nasze zaufanie.

Krytyka Pism Mesjańskich (tzw. Nowego Testamentu)

Ale nie tylko Biblia hebrajska znalazła się w ogniu krytyki – bóg toczy się również o tzw. Nowy Testament, czyli Pisma Mesjańskie. Krytycy przede wszystkim twierdzą, że skoro nie ma oryginału tych Pism, a tylko jego odpisy, to nie może on być wiarygodny. Podkreślają przy tym, że jest on pełen sprzeczności, a apostołowie z Chrystusem na czele, byli analfabetami. Poza tym pytają, dlaczego Bóg nie zadbał o zachowanie oryginału tych Pism, jeśli miały one stanowić tak wielką wartość dla wierzących?

Zacznę od tego, że w ciągu ponad 30 lat, od kiedy zajmuję się biblistyką, również ja sam musiałem w pewnych kwestiach zrewidować swój osąd, choć wcześniej wydawał mi się on oczywisty. Przyznaję więc, że w Biblii rzeczywiście znajdują się pewne teksty nie do końca jasne i trudne w zrozumieniu. Należą do nich na przykład fragmenty niejednoznaczne (wizje apokaliptyczne) oraz pewne sprzeczności lub rozbieżności wynikające z psychologicznych uwarunkowań oraz upływu czasu od wydarzeń opisanych przez ewangelistów. Pisałem o tym już niejednokrotnie, dodając, że trudności te nie muszą wcale osłabiać wiary, pod warunkiem, że oprócz wiary w Boskie pochodzenie objawienia zawartego w Biblii

uwzględni się także ów aspekt ludzki, a także inne uwarunkowania historyczne i kulturowe, które miały wpływ na jej powstanie.

Ważne jest zatem, aby pamiętać, że chociaż „całe Pismo przez Boga jest natchnione” (2 Tm. 3,16) i przepełnione Jego duchem (2 P. 1,21), to jednak duch ten został uwieczniony w literze przez człowieka. Doskonały zamysł został utrwalony przez niedoskonałego wykonawcę. Stąd też wiele trudności i wątpliwości, jakie może budzić natchniony tekst. Innymi słowy, czytając Pismo Święte musimy odróżnić słowo ludzkie (opisy, przypowieści, interpretacje, osobiste rady) od słowa pochodzącego od Boga (przesłanie dotyczące zbawienia i moralności). Wszak Biblia zawiera przede wszystkim „historię zbawienia” (por. 2 Tm. 3,15) i w tym sensie jest ona wolna od błędów.

Oprócz tego, kiedy mówimy o Pismach Mesjańskich (tzw. Nowy Testament), należy także pamiętać, że powstały one dopiero między 50 a 100 r. po Chrystusie i dlatego też – jeśli chodzi o Ewangelie – różnią się one w szczegółach. Ewangelisci nie przykładali bowiem wagi do tego, aby wszystkie słowa i czyny Jezusa przedstawić w chronologicznym ujęciu, tak jak to czynią współcześni biografowie. Jakkolwiek więc pisali w najlepszej wierze – ich pisma, obok biograficznych treści, są również świadectwem wiary pierwotnej wspólnoty mesjańskiej. To zaś nierozdzielnie splecione jest z interpretacją opisywanych wydarzeń. Piszący mieli po prostu przed oczami konkretne cele praktyczne. Pisali też do różnych odbiorców i – jak pisze **Charles H. Dodd**:

„Mogli parafrazować jakieś powiedzenie, aby je bliżej dostosować do istniejącej sytuacji, która mogła być odrębna od tej, w jakiej owe słowa po raz pierwszy zabrzmiały. Mogli również dołączyć komentarz, który potem stawał się częścią tradycji” („Założyciel chrześcijaństwa”, s. 24).

Co więcej, Ewangelie nie tylko różnią się szczegółami (por. Mk 5.1-2; Łk 8.27 z Mt 8.28; Mk 10.46, Łk 18.35 z Mt 20.30; J 2.13-25 z Mt 21.12-13, Mk 11.15-18 i Łk 19.45-46; J 13.1,21-30; 18.28 z Mt 26.17-30, Mk 14.12-26 i Łk 22.7-23), ale zawierają także teksty nieautentyczne (interpolacje), na przykład słowa skierowane do apostoła Piotra (Mt. 16,18) oraz później dodaną trynitarną formułę chrztu (Mt. 28,19).

Ile w takim razie jest prawdy historycznej w tzw. Nowym Testamencie?

Cóż, chociaż Pisma Mesjańskie (Ewangelie) nie zawierają biografii Jezusa z Nazaretu we współczesnym tego słowa znaczeniu, a ich tekst uległ pewnemu skażeniu, to jednak współcześni bibliści uznają je za naj-

pewniejsze źródło wiedzy o wydarzeniach związanych z osobą Jezusa. Warto przypomnieć, że badacze dysponują dziś ponad 5 tysiącami manuskryptów zawierających różne teksty – od niewielkich fragmentów do pełnego zbioru tych Pism (np. Kodeks Synajski). Najwcześniejszy zaś manuskrypt, zwany „Papirusem Jezusa”, datowany jest na 60 r. po Chr. (wg Discovery, „Tropem Nowego Testamentu”). Zawiera on trzy niewielkie fragmenty Ewangelii Mateusza (26 rozdział), które opisują namaszczenie Jezusa w Betanii, zdradę Judasza oraz słowa dotyczące zdrady, wypowiedziane podczas Ostatniej Wieczerzy (Mt. 26). Tak więc niezależnie od tego, że Ewangelie różnią się w szczegółach [to całkiem normalne], najważniejsze fakty z życia Jezusa – narodzenie, działalność, styl życia, śmierć i zmartwychwstanie oraz wiele sytuacji opisanych przez ewangelistów, przemawiają za prawdziwością opisanych wydarzeń (por. Łk. 1,1-4).

Poza tym, jeśli chodzi o datowanie Pism Mesjańskich, dziś już tylko nieliczni kwestionują, że napisane one zostały w I wieku po Chrystusie. Gdyby bowiem Ewangelie synoptyczne i Dzieje Apostolskie zostały napisane na długo po wydarzeniach, które opisują – jak argumentują sceptycy – to czyż ewangeliści nie wspomnieliby na przykład o wypełnieniu się proroctwa o zburzeniu świątyni w Jerozolimie (70 r.)? Czy Łukasz, autor Dziejów Apostolskich nie wspomniałby również o prześladowaniach za czasów Nerona? Czy nie napisałby o męczeńskiej śmierci ap. Pawła czy Piotra, tym bardziej, że napisał o prześladowaniu za czasów **Klaudiusza** (Dz 18,1-2) i pojmaniu Pawła (Dz. 21,27-28.30)?

Zatem już same świadectwo wewnętrzne przemawia za historycznością Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Ono też rzuca światło na czas powstania księgi Dziejów Apostolskich. Najprawdopodobniej – podobnie jak Ewangelie synoptyczne – także ta księga została napisana przed wojną z Rzymem oraz zburzeniem świątyni w Jerozolimie.

Will Durant pisze, że o wiarygodności Ewangelii świadczy również to, że „(...) ewangeliści odnotowali wiele wypadków, które osoby zmyślające wołałyby ukryć: spory między apostołami o najwyższą pozycję w Królestwie, ich ucieczka po pojmaniu Jezusa, zaparcie się Piotra, nieuczynienie przez Chrystusa cudów w Galilei, przypuszczenia niektórych słuchaczy o jego szaleństwie, jego początkowa niepewność co do swej misji, wyznanie o niepełnej znajomości przyszłości, chwile goryczy, rozpaczliwy okrzyk na krzyżu – nikt, kto czyta o tych wydarzeniach, nie

może wątpić w realność przedstawionej postaci” (The Story of Civilization – „Historia cywilizacji”).

Co więcej, o historyczności pewnych wydarzeń związanych z Jezusem – chociaż są to informacje skąpe – świadczą również oponenti chrześcijaństwa: **Korneliusz Tacyt**, **Lukian z Samosaty**, **Józef Flawiusz**, **Swetoniusz**, **Pliniusz Młodszy**, **Mara Bar-Serapion**, a także Żydzi w Talmudzie (pewne fragmenty).

Również prof. **William Mitchell Ramsey** (1851-1939), archeolog i profesor uniwersytetów Oxford i Cambridge, który krytykował Ewangelię Łukasza i Dzieje Apostolskie jako bałamutne bajki, po wnikliwych badaniach, jakie przeprowadził na Bliskim Wschodzie, przyznał, że się mylił. Oto co napisał:

„Historia Łukasza jest wierna i nie do obalenia” oraz: „Łukasz jest historykiem pierwszej klasy (...), ten autor powinien zostać włączony do panteonu największych historyków” („The Bearing of Recent Discoveries on the Trustworthiness of the New Testament”, Baker, Michigan, USA, s. 81,222).

Prawdziwość relacji ewangelistów ma więc wsparcie także ze strony archeologii. Wybitny znawca zagadnień nowotestamentowych **Frederick Fyvie Bruce** (1910-1990) napisał:

„Dowody na wiarygodność naszych Pism Nowego Testamentu są o wiele lepsze, niż w przypadku wielu dzieł autorów klasycznych, których autentyczności nikomu nie przychodzi do głowy kwestionować. Jeśli Nowy Testament byłby zbiorem świeckich pism, uznano by powszechnie, że są autentyczne ponad wszelką wątpliwość” („Are the New Testament documents reliable?”, London, UK, s. 19, 1956).

Dlaczego jednak Bóg nie zadbał o zachowanie oryginału „swojego” słowa?

Równie dobrze można by zapytać, dlaczego Bóg pozwolił na męczeńską śmierć Jezusa lub na prześladowanie Jego wyznawców itp., itd. Można też postawić inne pytanie: czy fakt, że odkryto tyle manuskryptów, nie jest wystarczająco wymowny? Poza tym, czy Bóg nie „przemawia” do ludzi na różne sposoby? Czy Jezus nie powiedział: „Jeśli ci będą milczeć, kamienie krzyczeć będą” (Łk. 19,40)? Czy wymownym tego przykładem nie są chociażby kamienie zburzonej świątyni w Jerozolimie lub inne odkrycia archeologiczne? Czyż o Mesjaszu nie świadczy cała Biblia hebrajska (Łk. 24,27.44; J. 5,39; 20,30-31)? Czy nasza wiara zależna jest od posiadania oryginału Pism Mesjańskich? A czy gdybyśmy je nawet posia-

dali, czy ci wszyscy sceptycy uwierzyliby w Boga? Czy w całym tym sporze o wiarygodność Pism rzeczywiście chodzi o rozwianie wątpliwości? Pytania te pozostawiam bez odpowiedzi, bo każdy może odpowiedzieć sobie na nie sam.

A co z zarzutem, że apostołowie i Jezus byli analfabetami?

Najdelikatniej rzecz ujmując, również ten zarzut jest bezpodstawny, ponieważ wychowanie i edukacja religijna chłopców w żydowskiej rodzinie rozpoczynała się już w domu, przy boku ojca, dzięki któremu dziecko – często pomagając mu i ucząc się określonego rzemiosła – uczyło się również historii swego narodu i znaczenia poszczególnych obrzędów (por. Wj. 13,14; Pwt. 6,6-9).

Co więcej, poza „wykształceniem” zdobyтым w domu, od piątego roku życia chłopcy rozpoczynali naukę w szkole, mieszczącej się przy lokalnej synagodze. Głównym podręcznikiem było oczywiście Pismo Święte. Jak pisze **Xavier Léon-Dufour** – „Biblia służyła za tekst do wszelkiego rodzaju nauczania. Na niej uczono się czytania i pisania, z niej uczono się geografii i historii. Dzieci uczyły się biblijnego języka hebrajskiego, który był bardzo zbliżony do języka aramejskiego; nadto posługując się wybranymi wersetami z Biblii uczono dzieci śpiewu i muzyki. Osiągnąwszy wiek lat dziesięciu, dziecko opuszczało szkołę i najczęściej zaczynało uczyć się zawodu swego ojca” („Słownik Nowego Testamentu”, Poznań 1998, s. 82).

Stanowisko to podziela także ks. prof. **Waldemar Chrostowski**:

„Izrael stworzył Biblię, a Biblia stworzyła Izrael (...). Zwróćmy uwagę na mało podkreślany fakt, że już pod koniec ery przedchrześcijańskiej niemal zlikwidowano w biblijnym Izraelu zjawisko analfabetyzmu wśród mężczyzn, do czego Europa doszła dopiero w XX wieku, czyli dwa tysiące lat później. Obowiązkiem Izraelity w czasach przed Chrystusem było umieć czytać i pisać, po to, by czytać tekst święty. W Izraelu dzięki miłości do Biblii nie było analfabetyzmu i rozwijały się umiejętności nieznane albo tylko fragmentarycznie rozwijane w innych wspólnotach etnicznych i religijnych” („Bóg, Biblia, Mesjasz”, Wydanie II, s. 410).

Oto jak prof. **Millar Burrows** z uniwersytetu Yale ocenił krytykę liberalnych teologów:

„Nadmierny sceptycyzm wielu liberalnych teologów nie bierze się z uważnej ewaluacji [oszacowania, określenia wartości czegoś] dostępnych danych, lecz ich ogromnego uprzedzenia wobec zjawisk nadprzyrodzo-

nych” („What Mean These Stones?”, s. 1, w: Alfred J. Palla, „Sekrety Biblii”, s. 171).

Niezgodności w Pismach Mesjańskich

Jeden z Czytelników napisał do mnie tak: *Cierpliwie i konsekwentnie usiłuje Pan zaszcześcić nam szacunek do najstarszej księgi chrześcijańskiej, jaką jest Biblia, i każe zaufać jej wersetom (...). Wiedzie Pan spór z czytelnikami obeznanymi z Biblią, być może z teologami, ale co miałby Pan do powiedzenia, gdyby przeczytali »Leksykon pomyłek Nowego Testamentu« Waltera-Jörga Langbeina (teologa) i poprosili go o jego recenzję? Co miałby Pan do powiedzenia na następujące stwierdzenia i zarzuty: 1. Dzisiejszy kształt Nowego Testamentu jest wynikiem trwającej przez wiele stuleci ewolucji. O tym, które teksty należy przyjąć decydowała pod koniec IV wieku grupa dostojników kościelnych. 2. Teolodzy po przeanalizowaniu wszystkich tekstów stwierdzili, że w obecnym Nowym Testamencie znajdują się i prawdziwe i zmyślane słowa Jezusa.*



To tylko dwa z całego szeregu stwierdzeń i zarzutów (pozostałe przedstawię w dalszej części), które za sprawą »Leksykonu« przytacza Czytelnik. Czy są one jednak uprawnione? Rozważmy każde z tych zarzutów i stwierdzeń z osobna.

1. Nowy Testament – efekt ewolucji tekstów

Nigdy nie kwestionowałem faktu, że kanon pism tzw. Nowego Testamentu ostatecznie został ustalony pod koniec IV wieku. Nie oznacza to jednak, że wcześniej pisma te nie były w powszechnym obiegu. Wiadomo przecież, że wszystkie pisma tworzące ów kanon powstały w I wieku n.e., były więc znane, czytane i cieszyły się dużym autorytetem, zanim zostały ujęte w kanon. Świadczą o tym nie tylko listy apostołskie (por. Kol 4.16; 1 Tes 5.27; 2 Tes 3.14; 2 P 3.15-16), ale również takie dokumenty jak list **Polikarpa**, nauczyciela **Ireneusza**, który pisząc do Filipian (ok. 110 r. po Chr.), odwoływał się do czterech ewangelii, Dziejów Apostolskich oraz 13 innych pism późniejszego Nowego Testamentu; listy **Ignacego Antio-**

cheńskiego (z ok. 108 r. po Chr.), które zawierają cytaty bądź odniesienia do wszystkich czterech ewangelii, Dziejów Apostolskich oraz 19 listów apostołskich; list **Klemensa Rzymskiego** do Koryntian (ok. 96 r.), który wymienia ewangelie synoptyczne i osiem innych pism NT; pisma **Papiasza** z Hierapolis (ok. 70-140 r. po Chr.), który w swym pięciotomowym traktacie powołuje się na ewangelie kanoniczne i inne pisma; „Apologia pierwsza” **Justyna Męczennika** (100-165), która wspomina o chrzcie i kuszeniu Jezusa oraz ustanowieniu Wieczery Pańskiej; pisma Ireneusza, szczególnie *Adversus haereses* z około 180 r., w których Ireneusz wymienia wszystkie ewangelie kanoniczne i prawie wszystkie pisma NT; manuskrypt zwany Kanonem **Muratoriego** z 190 r., który wspomina Ewangelię Łukasza (jako trzecią) oraz Ewangelię Jana, Dzieje Apostolskie, trzynaście Listów Pawła, List Judy, dwa Listy Jana i Apokalipsę Jana; wreszcie świadectwa **Klemensa Aleksandryjskiego** (150-215), **Tertuliana** (155-220) i **Orygenes** (185-254), które pokrywają się z wcześniejszymi świadectwami. Dodajmy, że Orygenes w swym spisie pominął tylko List do Hebrajczyków, Drugi List Piotra, Drugi i Trzeci List Jana, List Jakuba i List Judy.

Również **Euzebiusz** z Cezarei (ok. 265-340) wymienia wszystkie pisma NT z wyjątkiem Listu Jakuba, Judy, Drugiego Listu Piotra oraz Drugiego i Trzeciego Listu Jana.

Poza tym, oprócz tych świadectw i dokumentów, badacze dysponują dziś ponad 5 tysiącami manuskryptów zawierających różne teksty – od niewielkich fragmentów do pełnych tekstów Pism apostołskich (np. Kodeks Synajski, który zawiera także List Barnaby i „Pasterza” **Hermasa** oraz Kodeks Aleksandryjski z Pierwszym i Drugim Listem Klemensa).

Wszystkie te dokumenty i spisy „ksiąg” apostołskich dowodzą, że pierwsze kroki w kierunku ukształtowania się kanonu Pism Mesjańskich podjęte zostały już w II wieku. Zatem jakkolwiek to **Atanazy** w 367 r. sporządził listę dwudziestu siedmiu ksiąg NT, którą ostatecznie przyjęto na synodach kościelnych w Hippo Regius w 393 r. oraz w Kartaginie w 397 r. (Afryka Północna), to jednak księgi te uchodziły za autorytatywne od samego początku. Nie jest więc tak, że otrzymaliśmy je z rąk Kościoła rzymskiego, jak twierdza niektórzy. Pisma te nie stały się bowiem autorytatywnymi dla wierzących dopiero wtedy, gdy ostatecznie ustalono ich listę, ale dlatego, że posiadały autorytet apostołski, bo pochodziły bądź to od nich samych, bądź też od ich uczniów.

Co więcej, warto również podkreślić, że wspomniane wyżej synody kościelne wcale nie narzuciły listy ksiąg kanonicznych ówczesnym społecznościom chrześcijańskim. Jeśli nawet ostatecznie zdecydowały o tym, które księgi należy przyjąć, a które odrzucić, to jednak nie wszystkie Kościoły przyjęły ów kanon. Na przykład Kościół syryjski za kanoniczne uznał „Diatessaron” **Tacjana** (z ok. 160 r.), czyli „Harmonię czterech Ewangelii” oraz apokryficzny List Pawła do Koryntian. Odrzucił natomiast Drugi List Piotra, Drugi i Trzeci List Jana, List Judy i Apokalipsę Jana. Z kolei Koptowie do Nowego Testamentu włączyli Pierwszy i Drugi List Klemensa Rzymskiego oraz Konstytucje apostołskie (8 ksiąg), a niektórzy również List Barnaby i „Pasterza” Hermasa. Podobnie uczynił Kościół etiopski, który do Nowego Testamentu zaliczył Listy Klemensa, Konstytucje apostołskie i „Pasterza” Hermasa. Jeszcze inni, Ormianie, do kanonu NT zaliczyli dodatkowo apokryficzny List Pawła do Koryntian oraz dwa Listy Koryntian do Pawła.

Warto też dodać, że przez długi czas wśród wierzących istniały istotne wątpliwości dotyczące Listu do Hebrajczyków, Listu Jakuba, Listu Piotra oraz Drugiego i Trzeciego Listu Jana. Autorstwo dwóch ostatnich pism kwestionuje się jeszcze dziś, m.in. dlatego, że napisane zostały przez „prezbitera”, czyli „starszego”, a nie przez apostoła Jana.

Poza tym synody kościelne odrzuciły tylko te księgi (Ewangelie, Listy i Apokalipsy apokryficzne), które – w przeciwieństwie do ksiąg „nowotestamentowych” – powstały znacznie później niż pisma kanoniczne. Przypomnijmy, że spośród około 50 pism znalezionych w Nag Hammadi w 1945 r. (Górny Egipt) jedynie Ewangelia Tomasza i Ewangelia Prawdy pochodzi z około 140 roku. Pozostałe zaś, np. Ewangelia Filipa czy Ewangelia Marii Magdaleny, pochodzą z przełomu II i III wieku po Chrystusie, a jeszcze inne – z wieków późniejszych.

Krótko mówiąc, trudno doszukać się czegoś podejrzanego w fakcie, że „dzisiejszy kształt Nowego Testamentu jest wynikiem trwającej przez wiele stuleci ewolucji” oraz że „o tym, które teksty należy przyjąć decydowała pod koniec IV wieku grupa dostojników kościelnych”. Jak bowiem wyżej zostało wykazane, księgi „nowotestamentowe” znane i czytane były od samego początku ich powstania i nie dlatego są one autorytatywne dla chrześcijan nie dlatego, że tak zdecydował Kościół rzymski, ale dlatego, że powszechnie uważano, iż posiadają autorytet apostołski.

2. Prawdziwe i zmyślane słowa Jezusa

Również to stwierdzenie nie jest niczym odkrywczym i nie osłabia wartości Pism mesjańskich. Nie od dziś bowiem wiadomo, że w Ewangeliach rzeczywiście występują teksty kontrowersyjne, różnice, pewne sprzeczności, nieścisłości, błędy wynikające z niewłaściwej interpretacji, chociażby z interpretacji wydarzeń eschatologicznych, błędy wynikające z niedokładnych tłumaczeń pierwotnych tekstów na współczesne języki, przeróbki, a także teksty nieautentyczne (np. Mt. 16,18; 28,19).

Słusznie więc Czytelnik zwraca uwagę na pewne wątpliwości. Warto jednak zauważyć, że większość kontrowersji wynika nie tyle z tekstów nieautentycznych i przeróbek (te łatwo rozpoznać), co z niedokładnych lub tendencyjnych tłumaczeń. Chociaż bowiem reformatorzy i współcześni lingwiści przetłumaczyli Pismo Święte na języki narodowe (wciąż dokonuje się nowych tłumaczeń), to jednak żaden przekład nie jest doskonały i nie może równać się z tekstem oryginalnym. W pewnym sensie przekład zawsze jest komentarzem tekstu oryginalnego, świadectwem zrozumienia tego tekstu, a także wynikiem poglądów tłumacza. **David H. Stern** mówi o tym tak:

„Tłumacz pewny swojej neutralności i tego, iż jest całkowicie bezstronnym przekaznikiem idei z języka źródłowego na język adresatów, oszukuje i siebie, i czytelników swego przekładu. Każda bowiem decyzja co do przekładu greckiego słowa czy sformułowania jest wynikiem poglądów tłumacza” („Komentarz żydowski do Nowego Testamentu”, s. 25).

Ponadto każda zmiana języka jest zmianą pojęć, a tym samym zastosowaniem ekwiwalentów słownych jedynie o przybliżonym znaczeniu.

Jak zatem widać, przyczyn tekstów problematycznych występujących w Ewangeliach może być wiele. Przede wszystkim – poza błędnym tłumaczeniem – mogą one wynikać m.in. z tego, że ewangeliści nie mieli pretensji naukowych jako przyświeca współczesnym biografom. Dlatego też ich pisma nie są dosłownym zapisem kronikarsko-historycznym we współczesnym tego słowa znaczeniu. Po drugie zaś – że jakkolwiek autorzy starali się przedstawić słowa i czyny Jezusa zgodnie z prawdą historyczną, ich pisma, obok biograficznych treści, są również świadectwem wiary pierwotnej wspólnoty mesjańskiej. Ta zaś nierozzerwalnie spleciona była z interpretacją opisywanych wydarzeń. Krótko mówiąc – mimo szczytnych założeń – ewangeliści mieli przed oczami konkretne cele praktyczne. Pisali do różnych odbiorców i – jak już wyżej wspomniano:

„Mogli parafrazować jakieś powiedzenie, aby je bliżej dostosować do istniejącej sytuacji, która mogła być odrębna od tej, w jakiej owe słowa po raz pierwszy zabrzmiały. Mogli również dołączyć komentarz, który potem stawał się częścią tradycji” (Ch. H. Dodd, „Założyciel chrześcijaństwa”, s. 24).

Cokolwiek by zatem powiedzieć o wysuwanych zarzutach, jedno jest pewne: chociaż różnie możemy oceniać opowieści ewangeliczne (jedne uznawać za bardziej wiarygodne od innych) i chociaż niektóre z nich zawierają teksty nieautentyczne (np. Mt 16.18; 28.19), inne zaś są przeróbką tekstów hebrajskich (por. Rz 10.5-10 z Pwt 30.10-20), to jednak – jak pisze Will Durant – **„ewangelici odnotowali wiele wypadków, które osoby zmyślające wołałyby ukryć: spory między apostołami o najwyższą pozycję w Królestwie, ich ucieczka po pojmaniu Jezusa, zaparcie się Piotra, nieuczynienie przez Chrystusa cudów w Galilei, przypuszczenia niektórych słuchaczy o jego szaleństwie, jego początkowa niepewność co do swej misji, wyznanie o niepełnej znajomości przyszłości, chwile goryczy, rozpaczliwy okrzyk na krzyżu – nikt, kto czyta o tych wydarzeniach, nie może wątpić w realność przedstawionej postaci”** (*The Story of Civilization* – „Historia cywilizacji”).

3. Jezus jako Żyd nosił hebrajskie imię. Nigdy nie pozwoliłby na to, aby się do niego zwracano używając łacińskiego imienia Jezus.

Podobnie rzecz ujmuje **David H. Stern**, który pisze że „podane wyjaśnienie imienia Jezui ma jakikolwiek sens tylko w języku hebrajskim lub aramejskim; po grecku (czy po polsku) nie tłumaczy niczego.

Hebrajskie słowo oznaczające »on zbawi« to joshia, o tym samym źródłosłowie hebrajskim (jud-szin-ain) co imię Jezua (jud-szin-waw-ain). W ten oto sposób imię Mesjasza znajduje wyjaśnienie w Jego posłannictwie. Z etymologicznego punktu widzenia imię Jezua jest skróconą wersją imienia Jehoszua (po polsku Jozue), oznaczającego »JHWH zbawia«. Jest również męską formą hebrajskiego słowa jeszua, oznaczającego »zbawienie«.

W przekładzie BT werset ten [Mt 1.21] ma następujące brzmienie: »(...) nadasz [Mu] imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów«. Z punktu widzenia naszego języka niczego to nie wyjaśnia, bo zbawienie ludzi od grzechów tyle samo ma wspólnego z brzmieniem imienia Jezus, co np. z imionami Franciszek lub Edward. Również greka niczego tu nie

wyjaśnia. Jedyne w języku hebrajskim lub aramejskim takie wyjaśnienie jest wyjaśnieniem.

Zdaniem profesorów Davida Flussera i Shmuela Safraia, Żydów ortodoksyjnych, imię Jezua było w istocie przez galilejskich Żydów z I wieku wymawiane jak Jeszu. Na podstawie 26,73 [Mt] wiadomo nam, że Żydzi galilejscy mówili innym dialektem niż Żydzi judzcy (...). Galilejczycy nie wymawiali hebrajskiej litery ain na końcu wyrazu (...). Zamiast więc mówić »Jezua« mówili »Jeszu«. I bez wątpienia niektórzy zaczęli w ten sposób zapisywać to imię” („Komentarz żydowski do Nowego Testamentu”, s. 8).

Krótko mówiąc, Ewangelie napisane zostały przez Żydów i pierwotnie posiadały żydowski charakter. Nie jest zatem winą ewangelistów, że w tłumaczeniach ich pism na inne języki pozbawiono je tego charakteru.

Jednakże na tym sprawa się nie kończy. Niektórzy bowiem krytycznie nastawieni wierzący uważają, że większość wersji imienia Zbawiciela – takich jak Jezus, Jesus, Iesus, Yahshuah, Yahuszua, Jeszu, Hesus, Jezua, a tym bardziej wersje w brzmieniu anglojęzycznym (wymowa Dzizas), nie jest poprawna. Dlaczego? Ponieważ – jak dowodzą – współczesny język hebrajski jest w rzeczywistości dialektem aramejskim, czyli językiem Babilonu, który Żydzi przejęli podczas niewoli w Babilonie i trwa on z małymi zmianami aż do dzisiaj. A to znaczy, że nie ma on nic wspólnego ze starożytnym paleohebrajskim, który jest rzekomo... odmianą starożytnej greki, czyli z językiem, w którym spisano tzw. Nowy Testament. Twierdzą więc, że prawidłowe imię Jezusa powinno się wymawiać w tym właśnie języku, czyli tak, jak czynią to Grecy, Rosjanie, Ukraińcy, Serbowie czy też inne odłamy ortodoksyjnego Kościoła Wschodniego. To znaczy, że Zbawiciel ma na imię Isus.

Jak widać, imię Jezusa wywołuje wiele kontrowersji. Można jedynie mieć nadzieję, że niezależnie od tego, czy Jego imię wymawiamy bardziej lub mniej poprawnie, to On wie, czy mówimy o Nim z szacunkiem, czy lekceważąco. I chyba to jest najważniejsze.

4. Józef nie był cieślą, bo w jego czasach zawodu cieśli jeszcze nie było.

To prawda, ponieważ określenie „cieśla” to „termin będący niedokładnym tłumaczeniem greckiego *tekton* (stąd: »architekt«), gdyż rusztowań ciesielskich prawie nie znano w Palestynie. W znaczeniu szerszym

rzeczownik *tekton* oznacza zwykłego robotnika lub bardziej wykwalifikowanego rzemieślnika, wytwarzającego coś z istniejącego już surowca, jak np. drewno, kamień a nawet metal, a zatem byłby to kamieniarz, murarz, rzeźbiarz itp.” (**Xavier Leon Dufour**, „Słownik Nowego Testamentu”, Poznań 1998, s. 193).

Co w takim razie z ewangelicznymi stwierdzeniami: „Czyż nie jest to syn cieśli” (Mt 13.55)? oraz: „Czyż nie jest to ów cieśla, syn Marii” (Mk 6.3)?

Według najstarszej tradycji pochodzącej z początku II wieku, m.in. według **Justyna Męczennika**, Józef najprawdopodobniej wyrabiał pługi i jarzma oraz inne narzędzia z drewna, o których w swoich porównaniach wspominał także Jezus. Może świadczyć, że również On posiadał dobrą znajomość fachu, którym mógł wcześniej się zajmować (por. Mt 11.29-30; Łk 9.62; 14.28-30).

Cokolwiek by zatem powiedzieć o rzemiośle jakim parał się Józef (i Jezus), z punktu widzenia przesłania ewangelicznego (zbawczego), to czy Józef był cieślą czy stolarzem, nie ma większego znaczenia. Podnoszenie zatem tego zarzutu przeciwko wiarygodności Pism Mesjańskich jest jakimś nieporozumieniem, bo zarzut ten można by ewentualnie skierować pod adresem tłumaczy, ale nie ewangelistów.

5. Nieprawdziwe jest twierdzenie Ewangelii Łukasza, że rodzice Jezusa wędrowali z Nazaretu do Betlejem, bo spis ludności przeprowadzono w aktualnym miejscu zamieszkania podatników.

Również ten zarzut wydaje się nieuprawniony. O tym bowiem, że podczas spisu wszyscy Żydzi mieli się udać na miejsce swego pochodzenia świadczy chociażby pewien papirus z roku 104 po Chrystusie znaleziony w Oxyrhynchos, w którym czytamy:

„Gaius Vibius Maximus, prefekt Egiptu: ponieważ zbliża się spis według miejsca pochodzenia, trzeba napominać wszystkich przebywających z jakiegokolwiek przyczyny poza swoim powiatem, aby wrócili do domów i zachowywali zwykły przy spisie porządek” (za: **Eugeniusz Dąbrowski**, „Nowy Testament na tle epoki”, t. I, s. 248-249).

Warto podkreślić, że Żydzi określali swoje pochodzenie nie według aktualnego miejsca zamieszkania, ale według przynależności plemiennej (por. Lb 1.20-46). Wiadomo też, że w miejscu pochodzenia przechowywano również dokumenty potwierdzające czyjaś przynależność rodową.

Krótko mówiąc, wszystko wskazuje na to, że spis rzeczywiście przeprowadzany był w miejscu pochodzenia. Sami zaś Rzymianie dalecy byli od tego, aby prowokować Żydów do jakichkolwiek zmian w tym względzie. Tym bardziej, że Żydzi mieli swój własny, od wieków ustalony porządek, który w niczym nie kolidował z polityką Rzymu.

6. Opisując dzieciństwo Jezusa, np. narodziny w Betlejem, autor Ewangelii wg św. Mateusza posiłkował się tekstami Biblii hebrajskiej i tak naprawdę nie miał pojęcia, gdzie rzeczywiście narodził się Jezus.

Na zarzut ten równie dobrze można by odpowiedzieć pytaniem: skąd ktoś, kto żyje w XX wieku, wie, że Mateusz, żyjący w I w. n.e., nie miał pojęcia, gdzie narodził się Jezus, skoro nic na to nie wskazuje? Przecież Mateusz jako świadek tamtych wydarzeń wcale nie musiał posiłkować się prorocstwem z Księgi Micheasza (5.1). Zauważmy też, że większość ówczesnych Żydów, poza religijnymi przywódcami (Mt 2.4-6), nie była wcale pewna, gdzie się narodzi Mesjasz. Potwierdza to chociażby Ewangelia Jana, w której czytamy: „Czyżby rzeczywiście przełożeni doszli do przekonania, że to Chrystus? Ale o nim wiemy, skąd pochodzi; gdy zaś Chrystus przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd pochodzi” (7.26-27).

A zatem Mateusz pisał o czymś, o czym doskonale musiał wiedzieć od samego Jezusa, który „począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach” (Łk 24.27, por. w. 44)

7. W Nowym Testamencie nie ma słowa o Trzech Królach, a rzezi niemowląt, o której pisze Mateusz, najprawdopodobniej nigdy nie było.

Zgoda, że w Pismach tych nie ma ani słowa o Trzech Królach. Jest jednak opowieść o magach ze Wschodu (Mt 2.1-12), choć nie wiadomo, ilu ich było. Zgodzić też się należy, że istnieje dylemat, czy opowieść tę zaliczyć do rodzaju literackiego zwanego *midraszem* (komentarz), czy też do przekazu ściśle historyczno-kronikarskiego.

Chociaż sprawa ta nie jest taka prosta, dziś na ogół przyjmuje się, że w opowieści tej połączone są oba te rodzaje. To znaczy, że obok podstawowych faktów historycznych dotyczących narodzenia Jezusa, Mateusz

mógł wykorzystać i zinterpretować chrystologicznie m.in. następujące teksty biblijne:

„Tobie niech przyniosą królowie dary” (Ps 68.30);

„Królowie Tarsysz i wysp niech przynoszą dary, królowie Saby i Seby niech złożą daninę! Niech mu oddają pokłon wszyscy królowie, niech mu służą wszystkie narody” (Ps 72.10-11);

„I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą” (Iz 60.3, por. Lb 24.17).

Innymi słowy, Mateusz wyraźnie dawał swym czytelnikom do zrozumienia, co musiało być dla nich szokiem, że Bóg przygotowuje, powołuje i objawia się również innym narodom, i to zgodnie ze swoim odwiecznym planem. Sługa JHWH – Boży Pomazaniec – miał być bowiem nie tylko „światłością pogan” (Iz 49.6), ale także – jak zapowiada Księga Daniela – królem, któremu Bóg da „władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki” (7.14).

Poza tym przesłanie Mateusza jest zbieżne z tym co czytamy w Ewangelii Łukasza: „Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą” (2.34). Religijni przywódcy wiedzieli bowiem gdzie się ma narodzić Chrystus (Mt 2.4-5), a jednak pozostali obojętni. Pogańscy magowie natomiast nie wiedzieli tego dokładnie, a jednak przybyli z daleka, szukali Go i w końcu oddali Mu pokłon i ofiarowali swoje dary.

A co z rzezią niemowląt? Chociaż nie wiadomo na pewno, czy miało ono miejsce, to jednak zważywszy na to, że Herod był okrutnym mordercą, który pozbawił życia nawet swoich najbliższych członków rodziny, wcale nie można tego wykluczyć. Historia uczy, że od obojętności wobec Jezusa (kapłani, Herod) niedaleko jest do wrogości, a w rezultacie – do największych zbrodni.

8. W Nowym Testamencie stale pojawia się stwierdzenie, że Stary Testament jest pełen prorocत्व. Podobnego zdania był Jezus. Trzeba jednak krytycznie zauważyć, że o prawdziwie trafnej przepowiedni można mówić wówczas, gdy nie była ona wcześniej znana „obiektowi” do którego się odnosi. Jeśli Jezus świadomie kształtował swoje życie według słów proroków, to jest oczywiste, że musiały się one spełnić.

Oczywiście Jezus mógłby świadomie dostosować swoje życie do niektórych prorocत्व z Pism Hebrajskich, ale nie do wszystkich. Na przykład

nie mógłby wpłynąć na swoje urodzenie w Betlejem (Mich 5.1), na wystąpienie Jana Chrzciciela jako poprzednika, który przygotował Mu drogę (Mał 3.1) czy na zapłatę trzydziestu srebrników, jaką otrzymał Judasz (Zach 11.12-13). Poza tym nie mógłby wypełnić prorocत्व, które mówią o działalności uzdrowicielskiej. Bowiem – jak czytamy chociażby w Ewangelii Jana – „odkąd świat światem, nie słyszano, żeby ktoś otworzył oczy ślepo narodzonemu” (Jan 9.32). A Jezus przecież dokonał także wielu innych cudów. Oto Jego słowa: „Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia” (Mt 11.5).

Krótko mówiąc, Jezus mógłby dostosować swoje życie, ale tylko do niektórych prorocत्व. „Gdyby nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić” (Jan 9.33), aby wypełnić chociażby prorocत्व z Księgi Izajasza (35.5; 61.1). Pismo stwierdza zatem, że to „Bóg uwierzył Go przez czyny niezwykle cuda i znaki, jakie przez niego uczynił” (Dz 2.22, por. 10.38).

9. Ewangelieści wymyślili również postać bogatego Józefa z Arymatei, aby ciało Jezusa, niczym jakiegoś wysokiego dostojnika, zostało przez przyjaciół zabalsamowane i z szacunkiem pochowane w skalnym grobie, na który stać było tylko bogaczy.

Jest to zarzut bezpodstawny, bo oparty wyłącznie na domysłach. Chociaż bowiem Ewangelie niewiele mówią o Józefie z Arymatei, to jednak wszystkie zgodnie podają, że to on właśnie poszedł do Piłata i prosił go o wydanie ciała Jezusa, a następnie złożył je we własnym grobowcu wykutym w skale (por. Mt 27.57-60; Mk 15.42-46; Łk 23.50-53; J 18.38-42).

Jest prawdą, że zwykle nikt nie przejmował się skazańcami i ciała ich wrzucano do wspólnego grobu. Jednak – jak pisze **Craig S. Keenar** – „często czyniono wyjątki, gdy krewni prosili o wydanie ciała” lub gdy „zmarły miał poparcie u kogoś znacznego” („Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu”, Warszawa 2000, s.77). Józef z Arymatei, który był nie tylko członkiem Sanhedrynu (Rada Najwyższa), ale także człowiekiem bardzo zamożnym, mógł zatem uzyskać zgodę Piłata na pogrzeb Jezusa.

Co więcej, gdyby ewangelieści rzeczywiście wymyślili sobie postać Józefa z Arymatei – jak twierdzi autor »Leksykonu pomyłek w Nowym Testamencie« – to opowieść ta zapewne od razu zostałaby zakwestionowana przez przeciwników Jezusa i Jego wyznawców. Przypomnijmy, że

Ewangelie synoptyczne, poza ostateczną redakcją Ewangelii Mateusza w późniejszym czasie, powstały przed rokiem 70 po Chrystusie. Najwcześniej powstała Ewangelia Marka, bo już w około 50 r. n.e. Ewangeliści nie mogli więc pozwolić sobie na wymyślanie nieprawdziwych postaci i to w dodatku tak znaczących jak Józef z Arymatei, bo od razu zostaliby zdemaskowani jako oszuści.

10. Amnestia z okazji święta Paschy nie jest poświadczona przez źródła historyczne, prawdopodobnie została wymyślona przez członków wspólnoty wczesnochrześcijańskiej, aby o ukrzyżowanie Jezusa oskarżyć Żydów, a uwolnić od winy Rzymian.

Również ten zarzut jest bezpodstawny. Co więcej, autor wspomnianego »Leksykonu« popełnia błąd logiczny, bo opiera się na argumentie *ex silentio* (łac. *silentium* – cisza, milczenie, milczcie!). Błąd ten polega na tym, że argumentuje na podstawie braku danych. A przecież to żaden argument. To, że amnestia z okazji święta Paschy nie została poświadczona przez źródła historyczne, nie oznacza bowiem wcale, że została ona wymyślona przez ewangelistów. Sam autor zresztą nie może swego zarzutu dowieść, bo pisze, że amnestia ta „**prawdopodobnie** została wymyślona przez członków wspólnoty wczesnochrześcijańskiej, aby o ukrzyżowanie Jezusa oskarżyć Żydów, a uwolnić od winy Rzymian”.

Przeciwko tej błędnej argumentacji (o odpowiedzialności władz żydowskich i rzymskich za śmierć Jezusa pisałem w artykule „Powody ukrzyżowania” – „FiM” Nr 40, 2012) jeszcze raz pragnę podkreślić – podobnie jak w poprzednim punkcie – że gdyby ta historia rzeczywiście została wymyślona przez ewangelistów, ich przeciwnicy wykorzystaliby ten fakt już w I stuleciu.

Poza tym, nie jest wcale tak, że nie można znaleźć żadnych przesłanek przemawiających za tego rodzaju amnestią. Wspomniany **Craig S. Keener** pisze o tym tak:

„Zwyczaj podobny do opisanego w tym miejscu [w Mt 27.15-26; Mk 15.6-15; Łk 23.17-25] uwolnienia więźnia były zróżnicowane lokalnie. W rzymskim prawie istniały dwa rodzaje amnestii – niewinienie przed procesem i udzielenie łaski skazanym (tutaj mamy do czynienia z drugą sytuacją). Piłat nie był prawnie zobowiązany do respektowania zwyczaju, na początku swojego urzędowania poważnie rozdrażnił jednak arystokrację kapłańską i obywateli Jerozolimy, mógł więc teraz pragnąć uniknięcia dalszych problemów” (tamże, s. 75).

11. Jezus wydaje polecenie: „Idźcie do miasta i spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody; za nim idźcie” (Mk 14.13). Te słowa Jezusa wywołują zdziwienie. Za jego czasów w Izraelu wodę nosiły kobiety, a nie mężczyźni.

To prawda. Jednakże „domy, które stać było na kupno niewolnika, wykorzystywały ich do noszenia wody. W wielu miastach słudzy byli posyłani do publicznych źródeł, by przynieśli deszczówki, którą przechowywano w cysternach”. Poza tym – jak dalej pisze Keener – „męczyzna niosący wodę byłby wyraźnym znakiem” (Tamże, s. 114) dla uczniów Jezusa, którzy chcieli wiedzieć gdzie będą jedli posiłek paschalny.

12. Jezus nie mógł przekształcić święta Paschy w chrześcijańską Wieczerzę Pańską i prawdopodobnie nigdy nie wypowiedział słów dotyczących spożywania jego ciała i krwi, ponieważ Prawo Mojżeszowe surowo zakazywało Żydom spożywania krwi.

Ostatnia Wieczerza paschalna wcale nie została przekształcona w jakieś chrześcijańskie święto, a jedynie została wzbogacona o nowe znaczenie. Wiadomo bowiem, że podczas tej właśnie wieczerzy paschalnej Jezus ustanowił Nowe Przymierze zgodnie ze słowami proroka Jeremiasza: „Oto idą dni – mówi Jahwe – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali (...), lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Jahwe: Złożę moje Prawo w ich wnętrzu i wypiszę go na sercu (...). Odpuszczę ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę” (31.31-34).

Jak widać, przymierze to nie zostało zawarte z nie-Żydami, ale „z domem izraelskim i z domem judzkim”, czyli z reprezentantami tego narodu – apostołami. Oczywiście, wierzący nie-Żydzi również mają w nim udział, bo zostali zaproszeni i włączeni do tej duchowo odrodzonej „społeczności izraelskiej” (Ef 2.12) i nie są już „obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2.19, por. Rz 11.17-18).

Jezus nie przekształcił więc święta Paschy. Był przecież Żydem i nie myślał o zerwaniu z judaizmem i zakładaniu nowej religii. Zastąpił jedy-

nie ofiarę z baranków paschalnych chlebem – symbolem Jego ciała – i kielichem wina – symbolem Jego krwi. Wiedział bowiem doskonale, że to On jest owym „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata” (J 1.29). Wiedział też, że nadchodzi godzina, kiedy ani na górze Garizim, ani w Jerozolimie nie można będzie już składać ofiar (J 4.21), bo świątynia zostanie zburzona, lud rozproszony, a ewangelia swoim wpływem obejmie wszystkie narody.

O żydowskim charakterze Ostatniej Wieczerzy świadczą także słowa apostoła Pawła:

„Wyrzucicie stary kwas (...), jako że przaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiamy święto nasze, nie przy użyciu starego kwasu, kwasu złości i przewrotności, lecz – przaśnego chleba czystości i prawdy” (1 Kor 5.7-8, BT).

Również „spisane na tablicach słowa przymierza, dziesięcioro słów” (Wj 34.28), które były podstawą przymierza z Izraelem pod górą Synaj (Wj 34.27), a o których mówi także Nowe Przymierze, świadczą o żydowskim charakterze Ostatniej Wieczerzy. Jezus nie przyszedł bowiem „znieść Prawa” (Mt 5.17). Przeciwnie, do samego końca pozostał mu wierny. Jego wskazówki są więc jasne: „Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z Prawa, aż wszystko to się stanie” (Mt 5.18). To zaś oznaczać może tylko jedno: Nowe Przymierze nie polega na zmianie „świętych i sprawiedliwych” (Rz 7.12) przykazań Bożych, które były podstawą przymierza pod górą Synaj, lecz na „wpisaniu” ich w umysły i serca ludu Bożego (por. Hbr 8.8-13), który bez tej wewnętrznej przemiany nie jest w stanie ich spełniać (por. Ez 36.25-27).

Ale czy Jezus mógł wypowiedzieć słowa dotyczące spożywania Jego ciała i krwi, skoro Prawo Mojżeszowe surowo zakazywało Żydom spożywania krwi?

Mógł i wypowiedział je. Jezus nie mówił bowiem o dosłownym spożywaniu Jego ciała i krwi. Wiedział przecież doskonale, że Prawo Mojżeszowe (*kaszrutu*) zabraniało spożywania krwi (por. Rdz 9.4; Kpł 17.10-14; Pwt 12.16,23), a On był mu wierny.

Cokolwiek by zatem powiedzieć o słowach Jezusa, mówiących o spożywaniu Jego ciała i krwi, słowa te mają znaczenie czysto symboliczne i nie powinny być przedmiotem jakichkolwiek spekulacji. Tym bardziej, że Jezus wyraźnie wskazał na ich duchowe znaczenie:

„Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem” (J 6.63, por. Mt 4.4).

13. Z Ewangelii wiadomo, że Jezus zaprowadził wybranych uczniów, Piotra, Jakuba i Jana „na górę”. Jeśli zinterpretujemy to w duchu szamanizmu, to Jezus i jego uczniowie udali się w duchową podróż na tamten świat, gdzie spotkał od dawna nieżyjących Mojżesza i Eliasza (...). Z punktu widzenia religioznawstwa zdarzenie to należy interpretować jako halucynację przeżytą w hipnotycznym transie.

Oczywiście każdy może interpretować to zdarzenie w taki sposób, jaki wydaje mu się najbardziej prawdopodobny. Warto jednak pamiętać, że „Pismo nie podlega dowolnemu wykładowi” (2 P 1.20). Interpretujący je powinni zatem „przykładać do duchowych rzeczy duchową miarę”, czyli „duchowo je rozsądzać” (1 Kor 2.13-14) – na płaszczyźnie wiary. To znaczy, że próbując zinterpretować ewangeliczny opis wydarzenia na Górze Przemienienia, należy przede wszystkim uwzględnić ówczesne przekonania apostołów (Żydów). Ważne jest nie to, co my sądzimy o owym zdarzeniu – nawet jeśli wydaje się nam ono nieprawdopodobne – ale to, w co wierzyli sami ewangeliccy oraz co widzieli i słyszeli apostołowie: Piotr, Jakub i Jan. Im to bowiem dane było oglądać w „chwale” Jezusa, Mojżesza i Eliasza oraz słyszeć głos z obłoku, który skierowany był bezpośrednio do nich. Piotr napisał o tym tak:

„Gdyż oznajmiliśmy wam moc i powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, nie opierając się na zřęcznie zmyślonych baśniach, lecz jako naoczni świadkowie jego wielkości. Wziął On bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki go doszedł głos od Majestatu chwały: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem. A my, będąc z nim na świętej górze, usłyszeliśmy ten głos, który pochodził z nieba” (2 P 1.16-18).

Twierdzenie, że Jezus praktykował szamanizm, bo tak pisze autor „Pomyłek”, czyli, że Jezus był jakimś czarownikiem obcującym z niewidzialnym światem umarłych, z biblijnego punktu widzenia jest absolutnie nie przyjęcia. Dlaczego? Ponieważ Biblia, szczególnie Prawo Pięcioksięgu, kategorycznie zabrania jakichkolwiek praktyk okultystyczno-spirytystycznych, a Jezus skrupulatnie przestrzegał tego Prawa (por. Mt 5.17-19), które mówi:

„Gdy tedy wejdiesz do ziemi, którą Jahwe, Bóg twój, ci daje, nie naucz się czynić obrzydliwości tych ludów; niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego syna czy córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, ani zaklinacz, ani wywoławcz duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych; **gdyż obrzydliwością dla Jahwe jest każdy, kto to czyni**” (28.9-12, por. Kpł 19.31; Iz 8.19).

Można zrozumieć, że religioznawca interpretuje zdarzenie z Góry Przemienienia w taki sposób, jak to wyżej zostało przedstawione, ale co powiedzieć, kiedy podobnie interpretuje je teolog, który – zgodnie z właściwym sensem tego słowa – powinien nauczać o Bogu i zachować wierność zasadniczemu przesłaniu Pisma Świętego?

Cóż, ma on do tego takie samo prawo. Jeśli jednak kwestionuje ewangeliczne przesłanie, nie jest już teologiem w biblijnym sensie tego słowa (mimo teologicznego wykształcenia), lecz przeciwnikiem Ewangelii, bo w rzeczywistości podważa jej przesłanie.

Dodam, że takich przeciwników, którzy na różne sposoby zniechęcają ludzi do lektury Pisma Świętego jest dziś wiele. Na przykład ks. **Kenneth Ryan** w swej książce pt. „Katolickie pytania – katolickie odpowiedzi” pisze:

„Najkrócej mówiąc, otrzymaliśmy Pismo Święte z rąk Kościoła (...). Jeśli chodzi o interpretację tekstu biblijnego, wydaje mi się rzeczą naturalną, że zwracamy się w tej sprawie do Kościoła, który chronił i przechowywał święte księgi pochodzące z żydowskich synagog, jak i te napisane przez autorów Nowego Testamentu. Wyjaśnienie tekstu Pisma Świętego powinno więc być zadaniem urzędu nauczycielskiego Kościoła, niekoniecznie zaś współczesnych badaczy, którzy często wypowiadają sprzeczne opinie” (s. 79).

Pewien Czytelnik z Niemiec, który powołuje się na powyższy cytat oraz na błędne tłumaczenia niektórych tekstów biblijnych, uważa zatem, że nie powinniśmy w ogóle posługiwać się cytatami biblijnymi, ponieważ te pochodzą z Kościoła rzymskokatolickiego. Czy takie stanowisko jest jednak słuszne?

Bynajmniej. Chociaż bowiem można zgodzić się z tym, że wiele wersetów zostało celowo błędnie przetłumaczonych, a nawet dodanych, to jednak nie można zgodzić się z twierdzeniem, że w sprawie interpretacji tekstu biblijnego powinniśmy się zwracać do tzw. Magisterium Kościoła. Pomysł taki uważam za niedorzeczny, a nawet szatański. Komuż bowiem

może bardziej zależeć na tym, aby podporządkować wiernych urzędnikom Kościoła oraz zniechęcić ich do osobistego i wnikliwego „badania Pism” (Dz 17.11) niż właśnie im oraz temu, który od samego początku podważa i przekręca Słowo Boże (por. Rdz 3.1-5; J 8.44)?

14. Błędem jest zakładać, że autorzy świętych opowieści o Jezusie za cel stawiali sobie opisywanie prawdy historycznej, bo chodziło im raczej o propagandę religijną, której zadaniem jest pozyskanie dla wiary chrześcijańskiej nowych wyznawców.

Do podobnego twierdzenia ustosunkowałem się już w pierwszej części odpowiedzi na zarzuty autora „Pomyłek”, tutaj dodam jedynie, że apostołowie nie zamierzali tworzyć jakiejś odrębnej wspólnoty. Przeciwnie, od samego początku, nawet po Pięćdziesiątnicy (Święto Tygodni), „*codziennie i jednomyślnie uczęszczali do świątyni*” (Dz 2.46, por. 3.1; 5.20), byli przecież Żydami, a od swych pobratymców różnili się jedynie wiarą w Jezusa jako obiecanego Mesjasza. Misja apostołów polegała więc na tym, aby i inni Żydzi uznali Jezusa jako „Pana i Chrystusa” (Dz 2.36), którego „Bóg uwierzytelnił przez czyny niezwykle, cuda i znaki” (Dz 2.22), a który przez swoją śmierć zapoczątkował „z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze” (Jr 31.31).

Jeśli zatem uwzględni się, że ich „propaganda religijna” skierowana była przede wszystkim do Żydów i ewangelii przyjmowali nawet faryzeusze, to „autorzy świętych opowieści o Jezusie” nie mogli pozwolić sobie na fałszowanie faktów historycznych z życia Jezusa, szczególnie ukrzyżowania i zmartwychwstania, bo od razu zostaliby zdemaskowani jako fałszywi świadkowie (por. 1 Kor 15.15). Co prawda – jak pisał znakomity biblista anglikański **Charles H. Dodd** – ewangeliści „byli kaznodziejami mającymi na oku cele praktyczne. Chodziło im o to, aby przekazać słuchaczom właściwe znaczenie. Mogli parafrazować jakieś powiedzenie, aby je bliżej dostosować do istniejącej sytuacji, która mogła być odrębna od tej, w jakiej owe słowa po raz pierwszy zabrzmiały. Mogli również dołączyć komentarz, który potem stawał się częścią tradycji (...). Intencją jednak zawsze było przekazanie tego, co sam Jezus głosił, i właściwe wyjaśnienie tego słuchaczom albo czytelnikom” („Założyciel chrześcijaństwa”, Kraków 1983, s. 24).

Jezuita i teolog katolicki **Joseph Moingt** pisze o tym tak:

„W końcu, jeśli się weźmie pod uwagę ich świeżą wiarę i entuzjazm, [ewangeliści] mogliby czy nawet powinni dorzucić różne niezwykłości. Mogliby lub powinni zrobić z Jezusa jakiegoś półboga porywającego tłumy cudami. Nie uczynili tego. Ich relacje są ostatecznie bardzo trzeźwe, jakkolwiek są tylko interpretacjami naznaczonymi piętnem ich wiary w zmartwychwstanie” („Najpiękniejsza historia Boga”, s. 98).

15. Religia od wieków przekazuje nam normy moralno-etyczne, a mimo to nasza cywilizacja ciągle przeżywa kryzys duchowy.

To prawda. Jednak prawdą jest również, że same normy moralne, na przykład przykazania Dekalogu, nie są w stanie nikogo zbawić, ani duchowo odrodzić. Dlaczego? Ponieważ, aby człowiek (rodzaj ludzki) stał się innym, duchowo odrodzonym, potrzebuje trzech rzeczy: po pierwsze – przekonania (na podstawie Prawa Bożego – Rz 3.20; 7.7), że jest grzeszny; po drugie – oczyszczenia (odpuszczenia) i uwolnienia (zbawienia) od grzechów, czego dokonać może tylko Bóg w Chrystusie (Mt 1.21; J 8.34,36; 1 J 1.9); po trzecie – mocy do zwycięskiego życia zgodnego z wolą Boga dzięki wewnętrznej przemianie, jakiej dokonuje duch Boży (J 1.12-13; 3.7-8; Rz 6.14; 2 Kor 2.14; Flp 2.13). Dopiero wtedy, gdyby te trzy potrzeby zostały zaspokojone, moglibyśmy mówić o prawdziwym duchowym odrodzeniu, które stopniowo objęłoby cały świat.

Niestety, większość tzw. ludzi wierzących poprzestaje na samej religii, na przykład na chodzeniu do kościoła, a nie przykładą większej wagi do duchowego odrodzenia, tak, aby „*ten wewnętrzny [człowiek] odnawiał się z każdym dniem*” (2 Kor 4.16).

Prawda jest więc taka, że od dawna żyjemy w zsekularyzowanym świecie. Ogólnie rzecz biorąc, nasza cywilizacja (zachodnia, europejska, chrześcijańska) przeżywa duchowy kryzys, ponieważ od czasu upadku w grzech ludzkość z każdym wiekiem coraz bardziej oddala się od Boga. Wiadomo też, że odstępstwo to – po fenomenalnym rozwoju chrystianizmu w pierwszych trzech wiekach – przybrało na sile z chwilą zawarcia sojuszu Kościoła z Cesarstwem Rzymskim, czyli począwszy od IV wieku, i trwa do dziś (por. 1 Tm 4.1; 2 Tm 4.3-4). Trudno się zatem dziwić, że ta spaczona forma chrystianizmu, narzucona poszczególnym narodom siłą, nie była – i nie jest – w stanie spowodować duchowego przebudzenia wśród ludzi. Tym bardziej, że „*cały świat [ludzkość] tkwi w złem*” (1 J 5.19), a właściwym jego bogiem – jak mówi Pismo – jest szatan (2 Kor

4.4), „który działa w synach opornych” (Ef 2.2), i to tak skutecznie, że podlega mu każdy, przynajmniej aż do chwili „wyzwolenia się z jego si-del” (2 Tm 2.26, por. Ef 2.3; Kol 1.13).

Krótko mówiąc, nasza cywilizacja przeżywa kryzys duchowy nie dlatego, że normy moralno-etyczne są złe (Rz 7.12), ale dlatego – po pierwsze – że to człowiek z natury jest grzeszny (Mk 7.20-23; Rz 3.10,23), co potwierdza codziennie grzesząc na różne sposoby; po drugie zaś, ponieważ ludzkość – świadomie lub nie – stoi w ciągłej opozycji do Boga i Jego Prawa (Rz 8.7; Jk 4.7). Apostoł Paweł ujął to tak:

„A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradziecy, zuchwali, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy” (2 Tm 3.1-5).

Bolesław Parma

Desiderata

Kroczyć spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu - pamiętaj jaki pokój może być w ciszy. Tak dalece jak to możliwe nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swą głoś spokojnie i jasno, słuchaj też tego co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swoją opowieść. Jeśli porównujesz się z innymi możesz stać się próżny lub zgorzkniały, albowiem zawsze będą lepsi i gorsi od ciebie.

Ciesz się zarówno swymi osiągnięciami jak i planami. Wykonuj z sercem swą pracę, jakkolwiek by była skromna. Jest ona trwałą wartością w zmiennych kolejach losu. Zachowaj ostrożność w swych przedsięwzięciach - świat bowiem pełen jest oszustwa. Lecz niech ci to nie przesłania prawdziwej cnoty, wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie życie pełne jest heroizmu.

Bądź sobą, a zwłaszcza nie zwalczaj uczuć: nie bądź cyniczny wobec miłości, albowiem w obliczu wszelkiej oschłości i rozczarowań jest ona wieczna jak trawa. Przyjmij pogodnie to co lata niosą, bez goryczy wyrzekając się przymiotów młodości. Rozwijaj siłę ducha by w nagłym nie-

szczęściu mogła być tarczą dla ciebie. Lecz nie dręcz się tworam i wyobraźni. Wiele obaw rodzi się ze znużenia i samotności.

Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej niż gwiazdy i drzewa, masz prawo być tutaj i czy jest to dla ciebie jasne czy nie, nie wątp, że wszechświat jest taki jaki być powinien.

Tak więc bądź w pokoju z Bogiem, cokolwiek myślisz i czymkolwiek się zajmujesz i jakiegokolwiek są tve pragnienia: w zgiełku ulicznym, zamęcie życia, zachowaj pokój ze swą duszą. Z całym swym zakłamaniam, znojem i rozwianymi marzeniami ciągle jeszcze ten świat jest piękny. Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy.

Max Ehrmann

Z życia Zborów Bożych

Z żałobnej karty

W dniu 26 marca 2015 roku w wieku niespełna 83 lat w Szpitalu Śląskim w Cieszynie po krótkiej chorobie zmarła nasza Siostra w Chrystusie – **Helena Grzegorzek** (ur. 27 czerwca 1932 r. w Ustroniu), zamieszkała przy ul. Katowickiej 175 w Ustroniu. Była trzykrotnie zamężna i trzykrotnie została wdową. W związku małżeńskim z pierwszym mężem przeżyła 7 lat i z tego związku przyszło na świat dwoje dzieci. Z drugim mężem również przeżyła 7 lat, a z ostatnim – Ottonem – była najdłużej, bo aż 30 lat. Po jego śmierci pozostała wdową przez 9 lat.

Siostra Helena była jedynaczką i wychowywana była bez ojca. Pozostawiła po sobie córkę, syna, zięcia i troje wnucząt. Ponadto pozostawiła grono życzliwych przyjaciół, sąsiadów, ze strony męża rodzinę oraz duże grono duchowych sióstr i braci – Zbór w Skoczowie, do którego regularnie co Szabat (sobota) uczęszczała na zgromadzenia.

W nabożeństwie żałobnym, w dniu 31 marca, Słowem Bożym, w kaplicy cmentarnej, usługiwali bracia: Emil Stekla i Bolesław Parma. Wspólnie odśpiewano również pieśń „Za rękę bierz mnie Panie i prowadź sam” (nr 264). Brat Emil Stekla w imieniu Zmarłej przekazał również słowa podziękowania. Powiedział: Bardzo serdeczne podziękowania składam w imieniu naszej Siostry Helenki, bo gdyby mogła przemówić, sama by to powiedziała: szczególnie Tobie, Córko, która się bardzo o nią troszczyłaś

zarówno w zdrowiu, jak i w chorobie. Za to, Cóрко, że śpieszyłaś z zagranicy, by być przy niej w tych ostatnich chwilach jej życia, choć już nie zdążyłaś, bo śmierć przysłała szybciej.

Dziękuję też Tobie, Wnuczko, za troskę i opiekę nad swoją babcią. To Ty podczas nieobecności matki pomagałaś babci i to Ty w tych ostatnich godzinach jej pielgrzymki byłaś u jej boku w szpitalu. Również i Tobie, Wnuku, który tak samo byłeś dla niej pomocą i opiekunem. Także Tobie, Zięciu, za wszystko, co dla swojej teściowej uczyniłeś, wspierając ją i pomagając. Za to, że przywoziliście i zabieraliście swoją matkę i babcię do Zboru – bardzo serdecznie dziękuję. Niech Bóg Wam to wynagrodzi. Dziękuję też Wam, Sąsiedzi i Przyjaciele, Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie – za wszelką pomoc, za kwiaty, za tak liczne przybycie tu na ten cmentarz, mimo deszczu i chłodu, aby towarzyszyć w tej ostatniej posłudze naszej drogiej, niezapomnianej Siostrze Helenie Grzegorzek.

Dziękuję również za udostępnienie jej miejsca na odpoczynek po trudach jej życia, gdzie będzie oczekiwała na przyście Pana naszego, Jezusa Chrystusa zgodnie ze słowami św. Pawła: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem: A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyście Jego” (2 Tym. 4, 7-8). Uroczystość żałobną zakończono nad grobem. **BÓG ZAPŁAĆ ZA WSZYSTKO. AMEN!**

Zanurzenie

W dniu 27 czerwca w Skoczowie przy ul. Menniczej, w Domu Modlitwy Kościoła Wolnych Chrześcijan odbędzie się zgromadzenie szabatowe (sobota), połączone z zanurzeniem (chrztem) w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa (Dz. 2,38). Samo zanurzenie odbędzie się w rzece Wiśle. Zgodnie z nauką i praktyką wysłanników (apostolską), jak też samym znaczeniem greckiego słowa *baptizo* oznaczającego zanurzenie. Nasza Społeczność praktykuje chrzest na wyznanie wiary, przez całkowite zanurzenie w wodzie jako symbol śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania w Jezusie Chrystusie do nowego życia (Rzym. 6,2-6).

Prośmy Boga o Jego błogosławieństwo dla osób, które pragną zawrzeć przymierze z Bogiem, jak i błogosławieństwo całej uroczystości (Ef. 3,15-20).

Zasady Wiary

1. Biblia

Wierzymy, że jedynie Biblia (Pisma Hebrajskie i Pisma Mesjańskie) zawiera Słowo Boże, które jest podstawą wiary i moralności, wystarczające do zbawienia (2 Tm 3.15-17; 1 Tes 2.13; Rz 10.17; 2 P 1.19-21; Mt 22.29; J 5.39; 20.30-31).

2. Bóg Jahwe

Wierzymy, że istnieje jeden prawdziwy, wszechmogący, wszechwiedzący i najwyższy Bóg Ojciec, Jahwe (J 17.3; 4.24; 1.18; 1 Tm 1.17; 6.16; 1 Kor 8.6; 11.3; Mt 6.9; J 17.11,25; Mt 23.9; J 20.17; Ap 1.1; 3.12; 4.10-11).

3. Mesjasz

Wierzymy w Jezusa Mesjasza, Jedynego Pana i Zbawiciela, jednorodzonego Syna Bożego, jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi, który oddał swoje życie za grzechy świata (J 1.18; 3.16; Gal 4.4-5; 3.13; 1 P 1.18-19; 1 Tm 2.5-6; J 14.6; Dz 4.12).

4. Tchnienie Święte

Wierzymy, że tchnienie święte (duch święty), jest wpływem i mocą Bożą skutecznie oddziaływującą i uzewnętrzniającą się w owocach i darach duchowych (J 14.16-18,26; 15.26; 16.7-11; Dz 1.4-5,8; 2.1-4,38-39; 5.32; 1 Kor 12.7-11; Gal 5.22-23).

5. Zbawienie

Wierzymy, że zbawienie jest darem łaski Bożej przez wiarę. Dokonuje się ono przez narodzenie na nowo z wody i z Ducha z chwilą upamiętania i przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Nowonarodzenie

jest procesem zapoczątkowanym przez Boga, a zakończonym decyzją człowieka wyrażoną w chrzcie wodnym. Każdy nowonarodzony otrzymuje zadatek Ducha, który jest rękojmią zbawienia i dziedzictwa (Ef 2.8-10; J 3.3-8; 1.12-13; Dz 2.38-39; Ef 1.13-14; 2 Kor 1.22).

6. Zgromadzenie

Wierzimy, że Ciało Mesjasza, składające się ze wszystkich nawróconych i ochrzczonych, którego Jedyną Głową jest Pan Jezus, istnieje i działa lokalnie (Zbór) i powszechnie (wszyscy nawróceni i ochrzczeni na świecie); w powszechne kapłaństwo wierzących, autonomię lokalnego zboru z równoczesnym uznaniem potrzeby współpracy z innymi wierzącymi, celem umocnienia świadectwa wiary i służby (1 Kor 12. 12-13,27; Ef 2.20-22; 5.23-32; 1 P 2. 9).

7. Posłuszeństwo Bogu

Wierzimy, że wyrazem posłuszeństwa Bogu jest przestrzeganie Dziesięciu Bożych Przykazań oraz diety biblijnej (Wj 20. 1-17; 31.18; Pwt 4.2,12-13; 31.24-26; Kpł 11).

8. Ustanowienia biblijne

Wierzimy, że Słowo Boże nakazuje przestrzegać następujące obrzędy: **a.** chrzest przez zanurzenie na odpuszczenie grzechów, jako świadomy akt wiary (Mk 16.15-16; Dz 2.38), **b.** Pamiątkę Wieczerzy Pańskiej, spożywanej raz w roku pod postaciami chleba i wina, połączonej z umywaniem nóg (Łk 22. 14-20; J 13.1-17; 1 Kor 10.16-17; 11. 23-26), **c.** wkładanie rąk w różnych okolicznościach (Dz 6.1-6; 8.14-17; 9.17; 13.1-3; 14.23; 1 Tm 4.14; 5.22).

9. Uświęcenie

Wierzimy, że jesteśmy powołani do świętego i pobożnego życia, które przejawia się w stosunkach z innymi ludźmi, poczynając od małżeństwa i rodziny (instytucji ustanowionych przez Boga), a kończąc na zborze i społeczeństwie. Dlatego też powstrzymujemy się od niktyny, narkotyków i zachowujemy wstrzeźliwość alkoholową. Wy-

rażamy potrzebę stałej łączności z Bogiem przez modlitwę, post, rozważanie Słowa Bożego i uczestniczenie w zgromadzeniach Zboru. Powstrzymujemy się też od służby wojskowej (1 P 1.15-15; 2.12-17; 1 Kor 6.9-11; Gal 6.10; Mt 6.5-18; 4.4; 26.52).

10. Ewangelizacja

Wierzimy, że Pan Jezus, wychodząc naprzeciw potrzebie zbawienia człowiek, zobowiązał nas do aktywnego zaangażowania się na rzecz misji, w tym także finansowego wspierania dzieła ewangelizacji (Mt 28.19-20; Mk 16. 15-16; Dz 1.8; 1 Kor 9.14,16; 2 Kor 9.6).

11. Sprawy ostateczne

Wierzimy, że Pan Jezus przyjdzie powtórnie w sposób widzialny (J 14.1-3; Dz 1.9-11; Mt 24.29-31); że nastąpi zmartwychwstanie i sąd sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Ostateczną nagrodą dla człowieka będzie życie wieczne na nowej ziemi, a ostateczną karą, śmierć wieczna (Dn 12.2; J 5.28-29; Ap 20.11-15; 21.1-8).



Wydawca:

**Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego,
44-300 Wodzisław Śl., skr. poczt. 35,
nr tel. 661 316 897**

www.zboryboze.pl